Nr 277. Kraków, Sroda 5 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Krotschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, **ul.** Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Uchwalona!

Nie jest ona taką, jaką być miała i jaką być powinna. Przeszła przez tyle reakcyjnych rąk, które znęcały się nad nią, wcale nie gorzej, niż Prokrustes nad swojemi ofiarami! Jedni wyprężali jej niewykształcone członki, aby wypełnić niemi daleko sięgające ambicye; inni wtłaczali je w skarlałe kształty przeżytych przywilejów. Z tych operacyj poselskich wyszedł twór, noszący wszystkie znamiona chorobliwej natury swojego rodzica: p a ń s t w a. Mimo to za cud poczytać można, że rodzic ten, przez wielu już na śmierć z uwiądu starczego skazany, na taką progeniturę jeszcze się zdobył. Zdawało się, że dawno już stracił siłę produkcyjną.

Słaby to, anemiczny, nierównomiernie rozrośnięty wytwór polityczny, — ta reforma wyborcza, która dnia 1 grudnia 1906 o godzinie 8 wieczór ujrzała światło kinkietów austryackiej Izby poselskiej. Głowę jej zostawiono w stosunkowo dość dobrym, używalnym stanie, i to jej życiu wróży przyszłość. Powszechność i tajność wyborów została uratowana. Każdy pełnoletni obywatel mieć odtąd będzie prawo głosu przy wyborze posła do parlamentu. Ale strzedz musi tego swojego prawa bardzo czujnie i troskliwie, aby mu go nie zakwestyonowano zanim dojdzie z niem do urny wyborczej. Zasieków i wilczych dołów, zwłaszcza na wyboistej glebie wsi galicyjskiej, przygotowano na wyborcę tyle, że niełatwo niezależne swoje zdanie doniesie na miejsce przeznaczenia. Bo powszechne, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze mu dano, ale do równości głosów w okręgach wiejskich bardzo jeszcze daleko. Jedynie miasta otrzymały „czteroprzymiotnikowe“ głosowanie i na tem polega. dla nas, w Galicyi, największa wartość tej reformy wyborczej. Mandaty z miast, przy należycie zorganizowanej akcyi wyborczej, dostać się powinny demokratycznym kandydatom, którzy zawyrokują o charakterze politycznym przyszłej delegacyi polskiej w Wiedniu.

Poza tem jednak, w okręgach wiejskich, najmniej równości prawa wyborczego zostało w G a l i c y i. Konserwatyści Koła polskiego najbardziej znęcali się nad reformą wyborczą i najsroższe zadawali katusze jej zasadom. Przez alembik uprzywilejowanych reakcyonistów Kołowych przeciągnięta, wyszła reforma wyborcza dla okręgów wiejskich chora, znękana, — jak lud, któremu ją narzucono. Galicyjska reforma wyborcza tylko z oblicza podobną będzie do siostrzyc swoich z innych krajów austryackich; skarlałe jej kształty noszą ślady chirurgicznych zabiegów wielkich operatorów politycznych z Koła polskiego.

System proporcyonalny, odznaczający się właśnie dysproporcyą wężowych splotów, w które ujęto wiejskie okręgi wyborcze; misterne wycinki okręgów dzielnicowych po miastach; wreszcie nigdzie dotąd nieznane wybory zastępców poselskich w połączeniu z olbrzymiemi, wiejskiemi terytoryami głosowania, — wtłaczają powszechność i równość głosowania w jakieś szpetne bagnisko sobkostwa galicyjskiego, z którego dopiero silne ramiona wyborców wydobyć je muszą i osuszyć na jasnych promieniach wolności obywatelskiej i samowiedzy demokratycznej. Będzie to ciężka praca: oczyścić galicyjską reformę wyborczą z tego iłu bagniska konserwatywnego, wyprostować skostniałe i zwyrodniałe jej członki. Ale tej pracy jąć się musi, z całą energią, ta część społeczeństwa polskiego, która zrywa na prawdę z przywilejem kasty, a otwiera pole do równej pracy dla wszystkich i równe na wszystkich nakłada obowiązki.

Historya reformy wyborczej w Austryi, w duchu powszechnego i równego głosowania, dobiegła do końca pierwszego okresu. Uchwalona w sobotę przez Izbę poselską, — przejdzie do Izby panów, gdzie nowe ją czekają zasadzki. Kto wie, co jeszcze ją czeka w tym mateczniku reakcyi i klasowego wstecznictwa. Ale już dzisiaj stwierdzić należy jeden szczegół, bądź co bądź, nadzwyczaj w historyi tej reformy wyborczej ciekawy i charakterystyczny.

Wniosków nagłych i zwykłych, projektów reformy wyborczej, było w parlamencie austryackim bez liku. Nie brakło między niemi także tych, co żądały powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. W poprzednich kadencyach zgłaszano jedne z ław poselskich, inne z loży rządowej. Żaden z radykalnych projektów nie zdobył dla siebie większości w Izbie poselskiej. Potrzeba było czekać na chwilę, w której k o r o n a zażąda także powszechnego głosowania. I wtedy pokazało się, że większość „wybrańców ludu“ dopiero tym czynnikiem można ubezwładnić, zmusić ich do zrezygnowania z przywileju wyborczego. Potrzeba na to było dziejowego momentu, w którym dynastyczne interesa korony weszły w grę polityczną, momentu, w którym los ich zaczął chwiać się na szalach: przywileju z jednej, — praw ludu z drugiej strony. W burgu wiedeńskim zrozumiano wreszcie, że państwo nowożytne, z tak różnorodnych żywiołów narodowych złożone, jak Austrya, musi runąć, jeśli fundamentów swej budowy nie pogłębi i nie wzmocni ich powszechnem prawem ludowem, zastępując niem przywilej stanowy.

Padło kilka gabinetów urzędniczych, — bo na własny rząd ostatnie parlamenty austryackie zdobyć się już nie mogły — aż wreszcie po ich gruzach br. Beck zdołał, antisankcyonowaną przez koronę przeprowadzić w Izbie poselskiej reformę wyborczą.

Pomimo wszystkich, niezaprzeczonych swoich wad, jest ona, w porównaniu z dotychczasową ordynacyą, tworem zupełnie nowym i bezwarunkowo doskonalszym. Ona głosi nową, wielką ideę polityczną. Znosi pośredniość wyborów, daje powszechne głosowanie. To wielki, decydujący krok ku zrównaniu praw obywatelskich w tej Austryi, w której koterye, przywilejem wsparte, wytyczały dotąd kierunki polityce państwa i krajów. Do zwolenników demokratycznej myśli należeć teraz będzie wyzyskanie tej wielkiej idei, wprowadzenie jej w arterye społeczeństwa.

Nowy memoryał Kokowcewa.

Finanse rosyjskie nie przestają stanowić zagadki, od której takiego lub innego rozwiązania zależy niewątpliwie cały dalszy bieg wypadków i polityki wewnętrznej caratu. Jeżeli bowiem rząd uniezależni się finansowo od społeczeństwa i jego stanu ekonomicznego, to można z całą stanowczością twierdzić, że reakcyjność jego wystąpi z całą siłą i w sprzyjających warunkach posunie się nawet aż do próby zniesienia wszystkich ukazów i manifestów wolnościowych. Rządy Stołypina dostarczyły zbyt wielu dowodów bezwzględnej reakcyjności sfer, kierujących życiem publicznem w Rosyi, aby można było wątpić o ich szczerem pragnieniu powrotu do niedawnych, dobrych czasów, w których takie sprawy, jak Hurko-Lidwal, nie mogłyby się dostać z tajemniczych mateczników biurokratycznych na szpalty nienawistnej prasy, chłonącej chciwie tego rodzaju „sensacye“.

Tak więc chodzi tu w całej tej kampanii o ten jedyny „nervus rerum“ — pieniądz. Pod tym względem sytuacya w Rosyi w ciągu całego roku konstytucyjnego nie zmieniła się ani na włos. Co więcej, ta jej dążność do stałości w tym względzie nie znikła także i w tem, że jak przed rokiem, tak i obecnie, rząd rosyjski pieniędzy nie ma, a widmo nieuchronnego, chociaż kunsztownie odwlekanego bankructwa, wisi nad nim ciągle, jak miecz Demoklesa.

W tem właśnie leży gwarancya liberalizmu caratu, któremu puste kasy nie pozwalają na skuteczne rozwinięcie i udoskonalenie systemu sądów polowych, administracyjnych zsyłek, ekspedycyj karnych i innych tego rodzaju środków „tłumienia rewolucyi“ i „bronienia spokojnych obywateli“ przed szkodami, jakie im ona wyrządza.

Wiadomo nie od dzisiaj, że stan finansów rosyjskich jest rozpaczliwy. Dość przypomnieć, że przed dwoma miesiącami, za sprawą pewnego złośliwego dyplomaty w Petersburgu, dostał się do dzienników europejskich poufny memoryał Kokowcewa o stanie finansów, przeznaczony wyłącznie do użytku innych ministrów, a przedewszystkiem Stołypina. Memoryał ten, w którym minister skarbu zapowiadał na rok 1907 ponowny p ó ł m i l i a r d o w y d e f i c y t, wywołał w Europie sensacyę, a na giełdach fatalną dla walorów rosyjskich depresyę. Potrzeba było wielu tygodni czasu, całego szeregu zaprzeczeń i wielu tysięcy rubli, rzuconych w sfery maklerów giełdowych w Paryżu i gdzieindziej, aby zaufanie publiczności do krzepkości finansowej rządu Stołypina ocalić przed ostatecznym zanikiem.

Jednakowoż Kokowcew jest, jak się okazuje, nałogowym w pisaniu wysoce poufnych a pesymistycznych memoryałów, a otoczenie jego najbliższe niezmiernie konsekwentnem w rozgłaszaniu tych ściśle tajnych dokumentów. Oto obecnie znana z dobrych informacyj „Russische Correspondenz“ przyniosła znowu dosłowny tekst n o w e g o t a j n e g o m e m o r y a ł u K o k o w c e w a, w którym stan finansów rosyjskich przedstawiono jeszcze niekorzystniej, niż w poprzednim październikowym memoryale.

„Położenie skarbu państwa — pisze minister skarbu — jest tak n a p r ę ż o n e, że niezbędną jest j a k n a j w i ę k s z a o s t r o ż n o ś ć i o s z c z ę d n o ś ć w w y d a t k a c h, ponieważ tylko pod tym warunkiem można oczekiwać zamknięcia roku bez bardzo znacznego deficytu. Tymczasem wiele resortów zwraca się ciągle do ministra skarbu z żądaniem otwarcia c o r a z t o i n n y c h, a o g r o m n y c h k r e d y t ó w. Także chcą one wznowić te wszystkie kredyty, które w latach 1904 do 1906 zostały wobec wydatków wojennych skreślone. Naturalnie spełnienie tych żądań jest zupełnie niemożliwem.

„Olbrzymie wydatki wojenne obciążają budżet nasz rok rocznie sumą 95 milionów rubli w postaci odsetek od nowych na cele wojenne zaciągniętych pożyczek. Równocześnie gospodarstwo społeczne poniosło ogromne szkody wskutek oderwania od pracy setek tysięcy młodych ludzi, powołanych do rezerw armii, wskutek zaburzeń w ruchu kolejowym, a wreszcie wskutek istniejącego dotąd wrzenia rewolucyjnego. To ostatnie wywarło na życie ekonomiczne państwa wpływ j e s z c z e s z k o d l i w s z y, niż sama wojna, jak o tem świadczy kurs naszych walorów, które nawet w czasie największych klęsk naszej armii i floty nie stały tak nisko, jak obecnie.

„Tego rodzaju stan państwa rosyjskiego grozi najcięższemi komplikacyami. Jeżeliby obecne wrzenie miało trwać nadal, może skarb państwa znaleść się snadno w całkowitej niemożności pokrycia nawet najpilniejszych i nie dających się odroczyć potrzeb. Potrzeba się z tem liczyć, że budżet zeszłoroczny został zamknięty deficytem 481 milionów rubli. Obecnie różnica ta pomiędzy dochodami a wydatkami wzrośnie jeszcze więcej, ponieważ ciągle jeszcze trwające rozruchy agrarne i straszna klęska głodu, która nawiedziła wiele gubernij, nie mogą na dopływ podatków i dochodów państwowych wogóle oddziałać inaczej, jak tylko w sposób jaknajbardziej ujemny, co jest tem fatalniejszem, że równocześnie na państwo spada olbrzymi ciężar aprowizacyi nawiedzonej głodem ludności.

„Nadto ułożenie budżetu na rok 1907 utrudnia jeszcze i ta okoliczność, że w roku przyszłym ustaje pobór opłaty indemnizacyjnej, co dla skarbu oznacza ubytek 35 do 45 milionów rubli. Wreszcie nie wolno zapominać, że koszta likwidacyi wojny nie są jeszcze wcale pokryte i że równocześnie zmiana światowej sytuacyi politycznej zmusza Rosyę do bardzo znacznego wzmocnienia swej siły zbrojnej na Dalekim Wschodzie, do zreformowania całej armii wogóle, a przedewszystkiem do jaknajrychlejszego odbudowania floty wojennej wedle bardzo obszernego i kosztownego programu.

„Ułożenie tedy budżetu na rok 1907 przedstawia ogromne trudności. Z drugiej strony już ostatnią pożyczkę zagraniczną zdołaliśmy zaciągnąć tylko z największym trudem i pod warunkami bardzo dla nas ciężkiemi i upokarzającemi. A mimo to pożyczka ta nie wystarczyła do wyrównania deficytu zeszłorocznego i do pokrycia kosztów likwidacyi wojny. Z a c i ą g n i ę c i e z a ś n o w e j p o ż y c z k i w r. 1906/7 jest z u p e ł n i e n i e m o ż l i w e z a r ó w n o z p o w o d u o s o b l i w e g o p o ł o ż e n i a ś w i a t o w e g o t a r g u p i e n i ę ż n e g o, j a k i z p o w o d u n i e j a s n e j s y t u a c y i w e w n ę t r z n e j w Rosyi.

„Aby zatem budżet na rok 1907 zamknąć bez deficytu, nie pozostaje nic innego, jak tylko n a ł o ż y ć n o w e p o d a t k i, albo bardzo wydatnie z r e d u k o w a ć k r e d y t y w s z y s t k i c h r e s o r t ó w. Jednakowoż nowe podatki gdyby je nawet zdecydowano się nałożyć, nie dałyby w ciągu 1907 roku absolutnie żadnego rezultatu, tak, że jedynem wyjściem z sytuacyi jest taka redukcya wszystkich wydatków, aby cała suma zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych, mogła być pokrytą z dochodów zwyczajnych. Z tego powodu nie można nawet myśleć o powiększeniu kredytów poszczególnych resortów na rok 1207, ale przeciwnie, jest stanowczo koniecznem, aby kredyty te poddać bardzo gruntownej rewizyi w celu możliwie jak największego ich zmniejszenia“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 3 grudnia.

(Losy uniwersytetu warszawskiego. — Sprawy „Macierzy szkolnej“. — Realiści. — Z ruchu wyborczego. — Rozłam w P. P. S. — Rewizye i aresztowania. — Wyroki śmierci. — Z Łodzi.)

L o s y u n i w e r s y t e t u w a r s z a w s k i e g o, podług drugiej nowej uchwały rady ministrów, zatwierdzonej przez cara, tak się przedstawiają:

„Chociaż uniwersytet warszawski nie powinien być przenoszony, to jednak wobec w y j ą t k o w y c h w a r u n k ó w (bojkotu przez Polaków i przeniesienia się studentów Rosyan do innych uniwersytetów) trzeba c z a s o w o p r z e n i e ś ć g o d o j e d n e g o z wewnętrznych miast rosyjskich, a mianowicie do S a r a t o w a, najgodniejszego do obsługiwania Kaukazu i gubernij czarnoziemnych. Czasowe przeto przeniesienie uniwersytetu warszawskiego łączy się z projektem p o z o s t a w i e n i a g o t a m n a z a w s z e, zaś w W a r s z a w i e m a b y ć o t w o r z o n y u n i w e r s y t e t p o l s k i“.

Pytania „quomodo“, „quando“ pozostawiają szerokie pole domysłom.

S p r a w y s z k o l n e, to teraz pięta Achillesowa władz, usiłujących za każdą cenę ograniczyć, ścieśnić szkolnictwo polskie. W tym celu rozpoczęły się dziś ważne narady naczelników dyrekcyj naukowych, inspektorów szkół Warszawy, jakoteż inspektorów okręgowych pod przewodnictwem kuratora w sprawie szkół średnich i niższych. Wyniki tych narad, w myśl instrukcyj kuratora, wywalczonych w Petersburgu, uszczęśliwią niezawodnie całym systemem ograniczeń działalność „Macierzy szkolnej“, wyczekującej dotąd nadaremnie możności otwarcia 800 przeszło przygotowanych już szkół ludowych w bliskim terminie noworocznym. — Szczególniejsze trudności napotyka ta sprawa na Rusi Chełmskiej, gdzie władza nie dała jeszcze nawet zasadniczego pozwolenia, zaś jedyną samowolnie otwartą szkołę „Macierzy“ w Pawłowie natychmiast zamknięto.

Organ polityki realnej, „Kuryer Polski“, zaprzecza doniesieniu korespondenta warszawskiego do „Rjeczi“, jakoby realiści polscy dążyli do zjednoczenia się z rosyjskiem stronnictwem „Pokojowego odrodzenia Rosyi“ i to nawet za cenę ustępstw w sprawie autonomii, nazywając to doniesienie bezwzględnie i całkowicie fałszywem, gdyż stronnictwo polityki realnej nie traktowało o niczem z żadnem stronnictwem rosyjskiem, ani nawet w łonie jego mowy o czemś podobnem nie było.

Zanosi się na utworzenie „Centralnego komitetu wyborczego“ „ad captandam ignorantiam“ mas, gdyż można, jak dotąd, przyjąć za pewnik, iż oprócz małej frakcyi „Polskiej Partyi Postępowej“, nie weźmie w nim udziału całe jej „gros“, nie mówiąc już o skrajnych stronnictwach, przeciwnych narodowej demokracyi inicyatorce tegoż komitetu.

Rozłam w P. P. S. uwydatnił ciekawy szczegół z a m a c h u w R o g o w i e, wykonanego przez wydział bojowy bez porozumienia się z komitetem głównym, który nie chciał uznać zamachu i za karę zawiesił wydział bojowy. — Dopiero teraz zorganizowana przez ten wydział nowa frakcya rewolucyjna P. P. S., zamieszcza w „Robotniku“ pokwitowanie ze skonfiskowanych w Rogowie pieniędzy rządowych w sumie 30.170 rb. 28 kop.

S t r a j k i, mimo jeszcze pewnych wahań, g a s n ą. Swieżo przystąpili do pracy robotnicy fabryki Lilpopa, zgodziwszy się na warunki zarządu.

Wczoraj odbywano znów rewizye wieczorne na ul. Królewskiej, Mazowieckiej i Wierzbowej.

Po kilkudniowych, bezowocnych poszukiwaniach wykryło się, że najniewinniej aresztowani onegdaj bracia S k a r ż y ń s c y (urzędnik kolei

Teatr.

„Wachlarz lady Windermere“, komedya w 4 aktach Oskara W i l d e'a. Przekład T. Trzcińskiego

Sześć lat upływa od zgonu najwykwintniejszego i najdowcipniejszego z przedstawicieli młodej Anglii, a mimo to wbrew ustalonemu doświadczeniem przypuszczeniu, nie zwiększa się bynajmniej rozdział pomiędzy zmarłym pisarzem a współczesnem pokoleniem, które poddawało się urokowi niepospolitego jego ducha. Oskar Wilde umarł za wcześnie dla swej sławy i dla potomności, której przypadło w udziale karmić się duchową jego spuścizną. Osądzony i potępiony z bezwzględnością, godną lepszej sprawy, nie miał czasu błysnąć nowym czynem twórczym, którvby zatarł wrażenie potępiającego wyroku sądowego. Dziś, po latach kilku, odkąd zniknął z widowni, wyprzedziwszy duchem o kilka dziesiątków lat swoją epokę, czaruje nas z wzmożoną siłą swą, wytworną myślą, błyskotliwym dowcipem, mistrzowstwem formy, świetnością głębokich aforyzmów i paradoksów, odsłaniających głębię niepospolitego umysłu.

Dramaturgiem był Wilde z musu, a nie z przekonania. Ulubieniec salonów londyńskich, dyktator mody, zdobywca serc, do napisania dzieła scenicznego zabierał się pomiędzy partyą w klubie a „five ok lok'iem w pałacach arystokracyi londyńskiej, zniewalany nie potrzebą tworzenia, ale żądzą zdobywania pieniędzy, których nigdy nie miał dosyć na zaspokojenie swych kaprysów. Wszystkie też jego utwory sceniczne mają charakter roboty dorywczej, pospiesznej, obstalunkowej.

Ale wszystkie ujarzmiają nas wprost — piętnem mistrzowskiego dotknięcia, jednego z najsubtelniejszych, najdowcipniejszych i najcyniczniejszych zarazem obserwatorów życia współczesnej Anglii. Jak brylant wody czystej, odbijają one w tysiącznych blaskach promienie życia, załamując się pod katem filozofii Wilde'a i mieniąc tęczowemi barwami paradoksu, jakiego nie spotykamy u żadnego ze scenicznych pisarzów. Temi aforyzmami trzyma Wilde na uwięzi uwagę widza, nie pozwalając mu się ani na chwilę znudzić, zadziwiając równocześnie wytwornością cudnie szlifowanego salonowego dyalogu.

„Wachlarz lady Windermere“ jest jedną z najlepszych i zarazem najbardziej charakterystycznych w formie i treści sztuk Wildego. Szkoda, że na poznanie jej tak długo czekać musieliśmy. Smakosz teatralny znajdzie tu dla siebie wszystko: i zajmującą, na typie francuskim Sardou lub Dumasa zbudowaną intrygę komedyową, i lekki błyskotliwy dowcip, i filozofię cynicznego epikurejczyka, i świetną salonową dyalektykę, jakiej mu może pozazdrościć nawet taki mistrz, jak Augier — i to, co już jest jego wyłącznie własnością, wyborny obraz obyczajowości wielkiego świata angielskiego. Ci lordowie i te damy, jakie spotykamy w salonie lady Windermere, mają wprawdzie typ kosmopolityczny, ale bądź co bądź ujawniają najznamienniejsze cechy obyczajowości angielskiej.

Lady Windermere jest od dwóch lat zamężną i ma nawet sześciomiesięczne dziecię, które umacnia węzeł małżeński państwa Windermerów. Kochają się ci państwo niezmiernie i zdawałoby się, że nic nie zdoła zaćmić ich pogodnego horyzontu małżeńskiego. Dokonuje tego jednak plotka. Przyjaciółka lady, księżna Berwick, sączy w duszę młodej mężatki truciznę, donosząc jej, że lord Windermere ją zdradza z niejaką panią Erlynne, kobietą wątpliwej przeszłości. Lady nie chce wierzyć, ale książeczka czekowa męża, wykazująca kilkakrotną wypłatę znaczniejszych sum na rzecz pani Erlynne, przekonywa ją o smutnej prawdzie. Zainterpelowany lord nietylko nie zaprzecza, iż wspomagał panią Erlynne, ale w dodatku prosi żonę, aby tę panią zaprosiła na bal, tego dnia w ich domu odbyć się mający. Lady z oburzeniem odmawia, a gdy mąż wbrew jej woli zaproszenie owo posyła, zapowiada mu, że kobietę tę wachlarzem wobec wszystkich spoliczkuje. Lord stoi wobec tej pogróżki bezradny, nie może bowiem dla obalenia podejrzeń żony wyznać jej, że kobieta, którą ona odtrąca, jest jej rodzoną matką, nie może jej powiedzieć, że celem wprowadzenia jej w swój dom jest jedynie zamiar dopomożenia dobrym chęciom pani Erlynne wytrwania na drodze cnoty. Na szczęście odwaga opuszcza lady w decydującym momencie i pani Erlynne wchodzi do jej salonu, roztaczając urok na obecnych tam gości, zdumionych jej widokiem.

Lady Windermere, złamana zadanem jej przez męża upokorzeniem, spowiada się ze swego bolu przed lordem Darlingtonem, który korzysta na swój sposób z tak szczęśliwej dla siebie sytuacyi, i odpowiada jej oświadczeniem miłosnem i propozycyą poślubienia jej po rozłączeniu się z lordem Windermere. Następuje chwila wahania się. Darlington nalega i żąda natychmiastowej decyzyi, — lady Windermermere żąda czasu do namysłu i ostatecznie odpowiada „nie!“ Ale podsłuchana rozmowa męża z panią Erlynno, rozpłomienia na nowo duszę jej pragnieniem zemsty. Przed końcem balu porywa za okrycie i wachlarz i biegnie do mieszkania Darlingtona, zawiadamiając męża listem doń na prędce skreślonym o swej ucieczce z Darlingtonem. List ten dostaje się do rąk pani Erlynne, a ta otwiera go bez skrupułu. Dowiedziawszy się o postanowieniu córki, decyduje się przeszkodzić wykonaniu szalonego projektu. Biegnie za nią do mieszkania Darlingtona i przybywa dość wcześnie, aby zapobiedz skandalowi. Nie bez wysiłku i zaparcia się udaje jej się nakłonić lady Windermere do powrotu pod dach męża. Już mają obie razem wychodzić, gdy wtem słychać zbliżające się kroki. To Darlington wraca z przyjaciółmi z klubu do domu. Cofnąć się już niepodobna. Mrs. Erlynne ukrywa córkę za kotarą w pobliżu drzwi, a sama chroni się do sypialni Darlingtona. Wchodzi Darlington, a z nim lord Windermere i lord Lorton, domniemany narzeczony pani Erlynne, z gronem przyjaciół, których widzieliśmy na balu u Windermerów. — Jeden z obecnych znajduje wachlarz lady Windermere w mieszkaniu i z uciechą dzieli się z odkryciem z całem towarzystwem. Wrażenie jest piorunujące. Lord Windermere poznaje wachlarz żony. Między nim a Darlingtonem, przerażonym tem niespodzianem dla siebie odkryciem, przychodzi do ostrej wymiany słów. W stanowczej chwili wychodzi z sypialni mrs. Erlynne i z cynicznym uśmiechem wyjaśnia, że udając się w odwiedziny do Darlingtona, zabrała przez zapomnienie wachlarz lady Windermere. Podczas tego lady Windermermere niepostrzeżona wymyka się z mieszkania. Honor jej jest uratowany. Matka poświęciła się za córkę.

Ale lady Windermere, nie mogąc zrozumieć pobudek szlachetnej ofiary pani Erlynne, nazajutrz gotową jest wyznać całą prawdę mężowi. Na szczęście wchodzi pani Erlynne z pożegnaniem i odnosi ów nieszczęsny wachlarz, prosząc lady Windermere o dochowanie w tajemnicy zdarzeń ubiegłej nocy. Lady godzi się, a horyzont pożycia Windermerów wyjaśnia się w zupełności.

Niezmiernie zajmująco zbudowana akcya, okraszona świetną dyalektyką salonową i rakietami dowcipnych aforyzmów, o jakich obaj instruktorzy Wilde'a, Dumas i Sardou pojęcia nie mieli, trzyma nas przez cały czas sztuki w niesłabnącem naprężeniu uwagi. Są tam szczegóły i pomysły sytuacyjne, zwroty i uwagi tak pełne wytworności, tak zręczne i świetne, że pozwalają zapomnieć o przestarzałym już nieco typie samego utworu, który w szeregu dzieł scenicznych Wilde'a jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje.

„Wachlarz lady Windermere“ w wykonaniu scenicznem zachował charakter wykwintnej literackiej komedyi, przeznaczonej zarówno dla smakoszów literackich jak i przeciętnych zwolenników zajmującej błyskotliwej, zręcznie zbudowanej akcyi scenicznej. Grano go w większości ról starannie choć nie bez usterek stylowych.

Na czoło zespołu wysuwała się znakomita w całości i szczegółach rola lady Windermere w grze pani S o l s k i e j. — Była tam wytworność charakterystyki typu angielskiego obok świetnego wyzyskania nuansów salonowej dyalektyki, która w akcie trzecim wzniosła się do wyżyny niepospolitego kunsztu aktorskiego. — Z podziwem i zachwytem śledziliśmy za błyskami świetnie akcentowanej ironii, jaką artystka z pierwszorzędnym talentem wydobyła i rzucała jako tło swej przepięknej kreacyi, która na długo zapisze się w pamięci miłośników sceny krakowskiej. Pani B o r o d z i c z sprawiła nam miłą niespodziankę jako lady Windermere, stwarzając postać jednolitą, doskonale postawioną i utrzymaną w charakterze. Roztoczyła w niej wiele ujmującego wdzięku, prostoty i szczerości, a obok tego umiała zachować stylowe linie i w charakterystyce uwydatnić obrażone poczucie godności kobiecej. Rola ta jest zadatkiem talentu, który zasługuje na baczną opiekę. P. A n d r u s z e w s k i niejasno nakreśloną postać lorda Windermere naszkicował wyrazistemi liniami i akcentami dramatycznemi dobrze użytemi. O ile najbliższym typu angielskiego był p. Fritsche, starający się w ruchach, mowie i charakteryzacyi naśladować grę Kamińskiego, o tyle oddaliła się od niego p. Krysińska, nadto akcentując charakterystyczne odcienia roli, która w ogólnym konturze powinna posiadać stylowe linie typu arystokratki angielskiej. Sympatycznym podlotkiem była p. Janiczówna. W charakterystycznej roli lorda Augusta p. Szymborski przypominał typ poczciwego szlachcica z komedyi Blizińskiego — w komedyi Wilde'a rola jego wypadała z ram stylowej całości.

W. Pr.

i uczeń V klasy), nie siedzą w ratuszu, jak urzędownie zapewniano, lecz bez żadnego śledztwa **wywiezieni zostali nocą do Brześcia Litewskiego**, co wyjaśniła porzucona przez nich w drodze a doręczona pod właściwym adresem przez węglarza karteczka.

Ośm wyroków śmierci przez powieszenie wydał znowu wczoraj sąd wojenny. Skazani zostali za udział w 13 napadach bandyckich: 1) 19-letni Władysław Basiński, 2) 19-letni Ludwik Anasiewicz, 3) 17-letnia Olga Urbanowiczówna, 4) 19-letni Antoni Kabat, 5) 17-letni Stanisław Głazowski, 6) 19-letni Adam Malinowski, 7) 24-letni Jan Abel, 8) 24-letni Stanisław Zasion.

W Łodzi ma być utworzona **sufragania archidyecezyi warszawskiej** przy kościele św. Stanisława, jako kolegiacie. *Grot.*

Z zaboru pruskiego.

(Administratorowie dyecezyj. — Następcy ks. Stablewskiego. — Po śmierci ks. Stablewskiego. — List arcybiskupa. — Strajk szkolny. — Głos niemiecki.)

Jak już o tem donosiliśmy, obie kapituły archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej wybrały administratorami archidyecezyalnymi po śmierci ks. Stablewskiego duchownych Polaków: W Gnieźnie ks. kanonika Dorszewskiego, w Poznaniu ks. biskupa Likowskiego. Rząd ma prawo w ciągu dni 16 przeciwko temu wyborowi zaprotestować, i jeżeli to uczyni, kapituły muszą dokonać nowego wyboru; w przeciwnym razie wybrani sprawują dalej rządy dyecezyi, muszą atoli przedtem złożyć w ręce reprezentanta rządu przepisaną przysięgę urzędową. Dla hakaty wybór powyżej wymienionych polskich duchownych był nowym zawodem, spodziewała się ona bowiem, że wobec większości kanoników Niemców w obu kapitułach wybrani zostaną Niemcy. Obecnie krąży pogłoska, że rząd wprawdzie nie zaprotestuje przeciwko wyborowi polskich administratorów, natomiast pod presyą hakaty tak obostrzy rotę przysięgi, iż wybrani nie będą jej mogli złożyć, jako Polacy. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia. „Dziennik Poznański“ zwraca uwagę, że taki krok ze strony rządu mógłby wywołać ostry zatarg między nim a Watykanem. Po zatwierdzeniu administratorów, kapituły obowiązane są w ciągu 6 tygodni przedłożyć rządowi listę swoich kandydatów na arcybiskupa, których powinno być sześciu.

Tymczasem na prowincyi kilku nauczycieli już skorzystało ze śmierci arcybiskupa, ażeby podstępem przeciwdziałać strajkowi. Oświadczyli oni dzieciom, że nowy arcybiskup będzie **napewno Niemcem** i potępi opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Na szczęście i ten podstęp się nie udał.

Zresztą w strajku szkolnym nie zaszła żadna zmiana. Liczba procesów, wytoczonych z tego powodu, dosięgła już liczby 180 i odtąd niemal codziennie rozgrywać się one będą przed sądami.

Podana niedawno temu przez dzienniki niemieckie wiadomość o rzekomym zbrojnym napadzie na nauczyciela i szkołę w Godzirzewie okazała się znów bezpodstawną, a raczej znacznie przesadzoną. Faktem jest tylko, że tamtejszy nauczyciel gwałtem usiłował rozpędzić dzieci, modlące się codziennie przed figurą za wsią po polsku i że bezbronnym rodzicom tych dzieci groził rewolwerem. Usłyszał za to z ust kobiet polskich dużo nieprzyjemnych epitetów, lecz poza tem nic mu się nie stało.

Wśród wieńców na trumnie arcybiskupa był między innemi także wieniec z cierni i bluszczu od dzieci wielkopolskich.

Prasa hakatystyczna wciąż jeszcze rozpisuje się obszernie o konieczności zamianowania nowym arcybiskupem jedynie Niemca. Poznański hakatystyczny „Tageblatt“ występuje przytem stanowczo przeciwko kandydaturze księcia Maksymiliana saskiego. Kandydatura ta, istniejąca zresztą na razie tylko w wyobraźni niektórych dzienników niemieckich, zaniepokoiła także w wysokim stopniu niemieckie koła biurokratyczne w Poznaniu, i to z tego powodu, że gdyby ten kapłan, pochodzący z rodziny królewskiej, został arcybiskupem, zajmowałby mocą swego pochodzenia pierwsze stanowisko w Poznaniu i najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi zeszliby na plan drugi. „Berliner Tageblatt“, który stał się już pismem nawskróś hakatystycznem, z pewnem niepokojem przytacza głos znanego publicysty włoskiego, Carryego z „Corriere de la sera“, który pisze, że wobec nieprzezwyciężonych trudności, z jakiemi spotkałaby się nominacya Niemca, kandydatura taka może „a priori“ **wykluczoną zostanie.**

W sprawie mów pogrzebowych nad trumną zmarłego arcybiskupa stwierdza prasa poznańska, że naczelny prezydent **Waldow** rzeczywiście postawił za warunek, ażeby w mowach tych nie wspomniano ani słowem o strajku szkolnym i o stanowisku, jakie wobec niego zajął zmarły.

Były burmistrz poznański, obecnie dyrektor Banku w Berlinie, dr **Witting**, ogłosił zaraz po zgonie ks. Stablewskiego w jednem z pism berlińskich list, jaki niedawno w sprawie strajku od niego otrzymał. List to pod niejednym względem bardzo dyplomatyczny, z drugiej atoli strony dowodzi, że zmarły arcybiskup **zdecydowany już był ani na krok nie ustępować ze swego stanowiska.** Przedewszystkiem odpiera on zarzuty, jakoby strajk szkolny był dziełem agitacyi księży i wykazuje, iż wywołało go ogólne oburzenie ludności na nadużywanie nawet religii do celów germanizacyjnych.

W sprawie nauki religii w języku polskim zamieścił niejaki Fritz Friedrich w protestanckiej „Christliche Welt“ obszerny artykuł przeciw rządowi. Autor wychodzi z założenia, że ucisk narodowościowy jest rzeczą w najwyższym stopniu niemoralną, ponieważ nikt nie ma prawa odbierać człowiekowi tego, co jest jego duchowym skarbem, a mianowicie języka, religii, nauki i sztuki. „Państwo, które tę podstawową zasadę gwałci, nie jest cywilizowanem, a postępowanie jego jest barbarzyńskiem“. — „Pruska szkoła jest zakładem cywilizacyjnym — pisze dalej p. Friedrich — a nie można przecież szerzyć cywilizacyi barbarzyńskiemi środkami, chociaż nieraz już próbowano tego w historyi świata. Zdobycze, których ma dokonać szkoła dla niemczyzny, muszą być jedynie moralnemi. Jeżeli ich wedle stanu rzeczy dokonać nie może, powinna zrzec się ich wogóle. Tak samo niegodnem jest szkoły narzucanie uczniom obcego języka, jak niegodnemby było narzucenie innego wyznania; w nauce zaś religii nigdy próbować tego nie powinna. — Bo nie można tego ani głupim przesądem, ani złośliwym uporem nazwać, że Polacy uważają przymusowe narzucenie języka niemieckiego w wykładzie religii jako zamach na swoje świętości, nawet ci, którzy nie są tak naiwnymi, aby sądzić, że Pan Jezus i Matka Boska po polsku rozmawiali. Bo połóżmy rękę na sercu i przyznajmy się: Któż z nas chciałby się modlić w innym języku, jak w tym, w którym go matka pacierza nauczyła? Któżby nie uważał za pokrzywdzenie własnego nabożeństwa, gdyby zmuszono go do odprawiania go po francusku lub po angielsku — chociażby i najlepiej władał temi językami“.

Artykuł ten przedrukowały „Germania“ i „Kölnische Volks Zeitung“.

Z kraju.

Tarnów, 3 b. m. (Proces przeciw p. Bojkowej o obrazę religii. — Mickiewiczowski wieczór. — Gimnazyum I. — Smiertelność). Dzisiaj odbyła się rozprawa przed zwykłym trybunałem przeciw p. Bojkowej, żonie posła, o obrazę religii. Rozprawie przewodniczył radca sądu wyż. Wiatr, jako wotanci radcy: Rekiert i Spitzer, oskarżenie wnosi zast. prok. Ujejski, broni oskarżonej dr Moskwa z Dąbrowy. Oskarżenie zarzuca Julii Bojkowej, że 7-go sierpnia b. r. w Gręboszowie proboszcza ks. Kahla przy odbywaniu przez niego pogrzebu rzymsko-katolickiego słownie obraziła. Według aktu oskarżenia fakt powyższy miał się odbyć wśród następujących okoliczności:

Dnia 7 sierpnia b. r. na cmentarzu w Gręboszowie odbywał się pogrzeb ś. p. Kowalowej, wdowy, która pozostawiła po sobie kilkoro dzieci. Gdy ks. Kahl, sprawując obrzęd pogrzebowy, wezwał obecnych do modłów za duszę zmarłej, podniosła córka tejże wielki płacz, który chcąc przerwać, odezwał się do niej ks. Kahl, że „modlitwą lepiej przysłuży się matce“. Na to miała p. Bojkowa odpowiedzieć: „Ksiądz nie pozwala płakać, tylko się modlić. Niech się ksiądz modli, bo bierze za to pieniądze!“ Następnie gdy pod koniec ceremonii pogrzebowej ks. Kahl, ubrany w komżę i stułę, wezwał zgromadzonych do odmówienia pacierza za dusze zmarłych, spoczywających na cmentarzu, odezwała się obwiniona: „Niech ksiądz się pomodli, bo bierze pieniądze!“

Julia Bojkowa, lat 44, o sympatycznym wyglądzie, do czynu się przyznaje. Jako matce sześciorga dzieci, zrobiło się jej niewymownie przykro, kiedy ksiądz zaczął strofować i karcić biedne płaczące sieroty słowy: „**Ja was raz muszę oduczyć tego zwyczaju pogańskiego, ja was wyrzucę, wytrącę!**“ Pod wpływem rozdrażnienia i boleści, bez zdawania sobie sprawy, wypowiedziała słowa inkryminowane przeciw ks. Kahlowi, ale wtedy kiedy tenże zdjął kapę.

Następnie przesłuchano głównego świadka ks. Franciszka Kahla, byłego proboszcza w Gręboszowie (Ks. Kahl po powyższem zajściu został przez konsystosz tarnowski zasuspendowany). Ks. Kahl jest w stanie wysokiego zdenerwowania, skutkiem czego zeznania jego gmatwają się. Swiadek opowiada, że trumna niepewnie stała, kazał ją więc obrócić, następnie usunął dzieci, bo nie miał gdzie pokropić. Słowa wypowiedziane do płaczącej miały brzmieć: „Większą przysługę zrobisz swojej matce, jeśli się pomodlisz, niż gdy będziesz płakać“. Głosy przeciw sobie zwrócone słyszał, lecz nie wiedział, od kogo pochodzą. W zeznaniach ks. Kahla pełno sprzeczności, co można położyć na karb jego nerwowej choroby. Sprzeczność zeznań wykazuje przewodniczący. Co się tyczy kapy, to właśnie ją zdejmował, kiedy słowa wypowiedziane przez Bojkową słyszał.

Zapytany przez radcę Rekierta, co dało powód p. Bojkowej, iż w ten sposób do niego się odezwała, odrzekł, że Bojkowie to są ludzie bez wiary i ludowcy (przewodniczący przerywa — dr Moskwa prosi o wezwanie świadka do porządku).

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano szereg świadków, powołanych do rozprawy przez prokuratoryę, jak: Boduchową, Samula, Biskupową, Wronową, Ozimkównę, Mazura i Tomosia, których zeznania są do siebie podobne.

Większe zaciekawienie wzbudzili świadkowie odwodowi, wezwani przez obronę, jak Wcisło, Dziubla, Dudek i Koziarowa. P. **Wcisło**, redaktor „Kuryera Dąbrowskiego“, uważał postępowanie ks. Kahla za nadzwyczaj przykre.

Świadek **Dudek** zeznaje, że ks. Kahl od 3 lat zabrania modlić się i płakać na cmentarzu.

Świadek **Dziubla** zeznaje przychylnie dla oskarżonej. Słowa, wypowiedziane na cmentarzu przez p. Bojkową, podobały mu się bardzo. Wdzięczność jego dla Bojkowej jest bardzo wielką.

Po zamknięciu postępowania dowodowego przemawiał krótko a rzeczowo zastępca prokuratora, **Ujejski**, żądając kary.

Dr **Moskwa** wykazawczy główne momenta czynu, podnosi, że p. Bojkową kierowało oburzenie, że słowom jej brak złośliwości. Oskarżona wypowiedziała to, co uczuła. Słowa powyższe, jak to można było stwierdzić z zeznań świadków, nie wywołały zgorszenia. Obrońca na tej podstawie prosi o uwolnienie.

Trybunał wydał **wyrok** o godz. pół do 5 po południu. Uznając okoliczności łagodzące, jak nienaganne życie, przyznanie się do winy i rozdrażnienie usprawiedliwione, skazał oskarżoną na mocy § 303 na 3 dni **zwykłego aresztu** i na ponoszenie kosztów rozprawy. Obrońca zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

W niedzielę w sali „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez uczniów wyższej szkoły realnej. Na doborowy program złożyły się: przemówienie jednego z uczniów, produkcye chóru i orkiestry mandolinowej, oraz solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu. — Część drugą wypełniły: 2 odsłony z „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego oraz żywy obraz („Przysięga“ Grottgera).

Stosunki w gimnazyum I urągają wprost przepisom hygienicznym. Żelazne piece z przed 30 lat, drewniane, pełne kurzu podłogi, prymitywne wentylacye, a nawet dziury w ścianach składają się na dantejski wprost obraz. Stan gimnazyum I poddaliśmy w przeszłym roku ostrej krytyce. Podnieśliśmy nadmierny procent śmiertelności, panujący między uczniami z powodu nierównomiernej temperatury w klasach (30⁰—35⁰ R. o godzinie 8 rano, a 6⁰ o godzinie 1). Rada szkolna raczyła zbudować zaledwo 2 piece i to... w bibliotece profesorskiej. Społeczeństwo tarnowskie wobec tych stosunków, wołających o pomstę do nieba, zachowało się dotychczas biernie. Ani jeden głos protestu nie podniósł się przeciw temu uśmiercaniu (sit venia verbo) dzieci. Dopiero trzeba było, aby syn posła Buynowskiego zachorował z powodu zimna, panującego w klasie, aby pomyślano, że przecież tak dalej być nie może. Poseł Buynowski wzywa wszystkich ojców, aby podpisywali arkusz protestujący przeciw powyższym stosunkom w I gimnazyum. Protest, opatrzony odpowiednią liczbą podpisów, wysłanym zostanie do ministerstwa. Wyrażamy zdziwienie, że starostwo pozwala na takie stosunki i patrzy przez palce. Gdyby chodziło o wojskowe konie, toby wiedziano, jak postąpić, ale że to idzie o dzieci, które się nie umieją za sobą upomnieć, to co innego.

Starosta i inspektor przeciw organizacyi nauczycielstwa ludowego. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej prosimy o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze swojego dziennika odnośnie do korespondencyi pod tytułem „Starosta i inspektor ppzeciw organiuauczycielstwa ludowego“, umieszczonej w „Nowej Reformie“ z dnia 16 listopada 1906 nr 261 w tem samem miejscu i pod tym samym napisem następującego sprostowania: Nie jest prawdą, aby p. Widlarz groził tutejszemu gronu nauczycielskiemu, że „rozpędzi je na cztery strony“. Nie jest prawdą również, że gdy groźby na nic się nie zdały, zaczął prosić p. Widlarz, aby „Ognisko“ rozwiązano, podając za przyczyny, że podkopuje powagę nauczycielstwa, należy do stronnictwa ludowego i t. d. Nie jest prawdą, aby grono oświadczyło, że z zapatrywaniami p. Widlarza się nie zgadza, a „Ognisko“ rozwiązać może chyba tylko wraz z ogłoszeniem powodów, t. j. presyi starosty i inspektora. Natomiast prawdą jest, że c. k. inspektor p. Widlarz przybył dnia 6 listopada 1906 na wizytacyę 5klasowej szkoły męskiej w Korczynie, poczem odbył z gronem naucz. tej szkoły dłuższą konferencyę, nie wspominając wcale o „Ognisku“ i nie spotkawszy się z gronem naucz. szkoły żeńskiej. Prawdą dalej jest, że z własnej inicyatywy podpisani na statutach i podaniu o zorganizowanie „Ogniska“ w Korczynie podpisy swoje we właściwej drodze dnia 4 listopada 1906 cofnęli, odstępując temsamem od wszelkiej akcyi co do zakładania tutaj „Ogniska“ i pozostając nadal przy Towarzystwie pedag. zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia oddziałowego pedag., odbytego dnia 4 listopada 1906 w Krośnie. W Korczynie dnia 28 listopada 1906. Z wysokiem poważaniem: Szkoła męska: J. Bogacki, kierownik szkoły, W. Kafel, Adolf Kwieciński, K. Niedzielski, St. Mazur, Kazimierz Bohaczek. Szkoła żeńska: B. Witer, kierowniczka szkoły żeńskiej, Marya Antonina Witerowa, naucz. szkoły żeńskiej, Wiktorya Polecka, Helena Rapalanka, Jadwiga Kaflikiewicz, M. Gudzówna.

Ze Stebnika piszą nam. Za przykładem innych i nasza czytelnia polska T. S. L. urządziła dnia 25 listopada wieczór listopadowy ku uczczeniu rocznicy walki o wolność. Amatorowie miejscowi odegrali obraz „Za sztandarem“. Całość wypadła wspaniale. Wstępne słowo wygłosił akademik p. Piotrowski, poczem chór odśpiewał bardzo udatnie kilka pieśni patryotycznych. Zakończono żywym obrazem. Na wieczór przybyły całe szeregi włościan i miejscowa inteligencya.

Z Nowego Targu piszą nam: Z końcem listopada odbyło się posiędzenie „Ogniska“ nauczycielskiego, na którem jednomyślnie uchwalono urządzenie wiecu nauczycielskiego całego powiatu nowotarskiego. Na porządku dziennym znajduje się jedna wyłącznie sprawa, mianowicie „kwestya polepszenia bytu nauczycielskiego przez zrównanie ich paborów z 3 ostatniemi rangami urzędników państwowych. Wiec ma się odbyć 8 grudnia. Komitet zaprasza na ten wiec posłów do Sejmu i Rady państwa.

Z Liszek piszą nam: W ostatnich dniach listopada odbyło się tu pierwsze zebranie „Ogniska“ miejscowego nauczycieli z okolicy. Zebranie zagaił p. Maciej Staszel, kierownik szkoły w Rącznej. Skreślił obraz położenia nauczycielstwa w naszym kraju, podniósł ważność tego stanowiska, e uzasadniwszy konieczność organizacyi zawodowej, wezwał obecnych do solidarnej i wytrwałej pracy w kierunkach, określonych statutem. Po wyrażeniu współczucia rodakom za kordonem, wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. M. Staszel przewodn., A, Murkaczy z Mnikowa zast., M. Popowczakówna z Liszek skarbn., S. Liszka sekret., O. Klubówna czł. Do komisyi kontr. wybrano pp. W. Ślósarza z Kaszowa, S. Durbasiewiczównę z Liszek i W. Krajewskiego z Rącznej.

Jubileusz sokoli. Z **Tarnopola** donoszą nam: Jubileusz 40 lat służby sokolej obchodzi u nas druh Stanisław **Szytyliński**. Wraz z Ludwikiem Goltenthalem i drem Wenantym Piaseckim był on pierwszym nauczycielem gimnastyki w sokole lwowskim w latach od 1867—1872. Jemu właśnie przypadła organizacya „przodowników“, on to wyszukiwał między młodzieżą talenty gimnastyczne i angażował do grona „vorturnerów“. Z jego ręki otrzymali pierwsze pasowanie na nauczycieli gimnastyki Celewicz, Kosonocki, Olszanecki, Durski Antoni, Cenar, Fiszer, Grozik, Doliński i wiele innych. Słynął już wówczas jako najświetniejszy gimnastyk i najlepszy nauczyciel praktyczny. Potem przebywał Szytyliński jakiś czas w Stanisławowie, poczem przenosi się do Tarnopola i tu przez 22 lata jest naczelnikiem tarnopolskiego Sokoła. Na cześć ustępującego z czynnej służby druhr Szytylińskiego urządza zarząd wieczornicę sokolą dnia 8 grudnia b. r. Gniazdo tarnopolskie zaprasza wszystkich towarzyszów i uczniów druha Szytylińskiego, wszystkich znajomych, którzy nauczyli się cenić hart, pracowitość i zasługi jego, do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Marszałkiem powiatu borszczowskiego w miejsce ś. p. hr. Mieczysława Borkowskiego wybrany został p. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, a zastępcą marszałka członek wydziału p. Emund Dzierżek.

W Makowie umarł miejscowy proboszcz, ks. Karol Harelić, bardzo ceniony dla zalet swego charakteru. Przez lat 10 był także kuratorem krajowe szkoły hafciarskiej.

Od Redakcyi.

W pierwszych miesiącach przyszłego roku „Nowa Reforma“ rozpocznie w felietonie swoim druk najnowszej powieści znakomitego autora „Ludzi bezdomnych“ Stefana **Żeromskiego** p. t.:

„Dzieje grzechu“.

Utwór ten, błyszczący wszystkiemi zaletami pióra głośnego powieściopisarza, zaleca się niepowszednią głębią myśli i analizą współczesnej duszy polskiej, opartą na świetnej obserwacyi psychologicznej. Całość pełna wdzięku, wytwornem kreśiona słowem, zyska niezawodnie to samo uznanie i popularność, jaką się cieszyły wszystkie dotychczasowe utwory znakomitego autora.

Kronika.

Kraków, 4 grudnia.

Na nową szkołę polską na kresach (w Boguminie, Śląsk) potrzeba funduszów. Na ten cel krakowskie Koło pań T. S. L. przeznacza część dochodu z dorocznej loteryi gospodarczej, która odbędzie się 9 grudnia. Trzeba jednak, aby loterya ta przyniosła dochód, żeby się udała, a to zależy od dobrej woli patryotycznego ogółu. Do niego zwraca się komitet z serdeczną prośbą o przesyłanie datków pieniężnych lub fantów pod następującemi adresami: A. Klemensiewiczowa (św. Anny 5), A. Waśniewska (Podgórze), Wiśniewska (Retoryka 2), Jentysowa (Grabowskiego 5), E. Radwańska (Podzamcze), H. Milerowiczówna (Mikołajska 30), Parylewicz (Lubicz 10), Hubaczek (Floryańska 29), M. Szajnowa (Grabowskiego 4), Malarska (Grabowskiego 4). Żmigrodzka (Karmelicka 38), Z. Gustawska (Retoryka 2), Czapska (św. Scholastyki), Aleksandra Narbutówna (Smoleńsk), W. Wiewiórowska (Smoleńsk), Z. Ponikłowa (Zwierzyniecka 5), Podlachowa (Pijarska 5), L. Owczarkiewiczówna (Grodzka 63), M. Siedlecka (Szpitalna 7), M. Błotnicka (Dębniki), Walerowa Jaworska (Starowiślna 10).

Z sali odczytowej. W sobotę i w niedzielę odbył się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego za staraniem uniwersytetu ludowego odczyt dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej p. t. „Obrazki wiedeńskie“. Prelegentka zaznaczywszy, że Wiedeń, miasto zabaw i polityki, stworzył także szereg instytucyj humanitarnych, mających na celu polepszenie doli robotników, omówiła następnie ważniejsze z nich. Prócz towarzystwa oświatowego (Volksbildungsverein) i wykładów uniwersyteckich (Volkstümliche Universitaetscurse) istnieje w Wiedniu Volksheim, którego celem jest stworzenie stałej instytucyi naukowej dla robotników, umożliwienie stykania się różnych sfer społecznych. Założony w r. 1901 rozwinął się w przeciągu tych kilku lat tak wspaniale, że dziś posiada już własny gmach w dzielnicy Ottakring. Mieszczą się w nim biblioteki, czytelnia, olbrzymie cale wykładowe, laboratorya, sala gimnastyczna itp. Członkiem może być każdy za uiszczeniem oznaczonej wkładki. W łonie Volksheimu istnieje cały szereg klubów. Zainteresowanie się robotników Volksheimem jest ogromne, czego dowodem, że asystentami profesorów, wykładających tam, są robotnicy. Prócz tego istnieją w Volksheimie kursy dla analfabetów, ambulatoryum lekarskie i bezpłatna posada prawna. Instytucya to bezpartyjna, członkowie jednak składają się wyłącznie z ludzi postępowych i redykalnych. Prócz tej instytucyi założyła wiedeńska partya socyalno-demokratyczna dom ludowy w dzielnicy V, nadto stowarzyszenie muzyki dla ludu i wolną scenę ludową.

Drugą ważną instytucyą robotniczą we Wiedniu jest t. zw. setlement, mający na celu przeciwdziałanie rozbiciu rodziny robotniczej i tworzenie wielkiej rodziny robotniczej. Instytucya ta ma początek w Anglii; założona w r. 1880, rozwinęła się bardzo dobrze tak, że rozszerzyła się po całej Anglii i Ameryce. Założony przed 6 laty we Wiedniu, nie mógł się jeszcze setlement tak rozwinąć, żeby mógł przyjść do posiadania własnego domu. Założono go pod hasłem pracy społecznej. Należą tu mężczyźni, kobiety i dzieci, dla których istnieje w łonie setlementu ochronka. Należeć mogą tu tylko robotnicy ubożsi. Setlement, instytucya czysto kulturalna, daje wielkie ułatwienia swym członkom.

Założenie takiej instytucyi u nas przydałoby się bardzo, przedewszystkiem dla zaniedbanych dzieci. Dotąd istnieją u nas takie instytucye czysto klerykalne, jak zakład p. Żurowskiej; należałoby się starać o założenie instytucyi takiej bezpartyjnej i stojącej na gruncie indyferentnym.

Wykład nagrodzono oklaskami.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(64) (Ciąg dalszy.)

Stary kawaler począł jej okazywać szczególne względy; żeby ją zupełnie rozweselić, próbował dowcipu, a gdy raz mimowolnie jakoś westchnęła, zaraz ją skarcił żartami, iż daremnie myśli o samobójstwie, bo piękny boży świat, który ona przecież kocha, nie tak łatwo zgodzi się na rozwód.

He! he! he! Panie tego, wszystkie panienki, jak wpadną pomiędzy te zakopcone murska, to zapominają, panie tego, jak to za Czerskiem łąka się cudnie zieleni i jak to na starej topoli przed dworkiem bociany, panie tego, klekocą!... He! he! he!...

Wiedział gdzie celować i ożywił ją tem wspomnieniem całą.

Ale, ale, panie Walery, niechże nam pan opowie jakże tam naprawdę... Bociany, Boże!... Czy ja ich kiedy jeszcze zobaczę!...

Dźwięczały w tem łzy, ale nie puściła ich teraz na policzki, tylko śmiała się, śmiała a i inni poczynali się także śmiać.

Czesiek rzucił jakieś ciekawe pytanie i poszła gawędka o tem, jak tam na wsi, kto co sieje, kto co zbiera, komu się pszenica urodziła.

Pana Stefana wypuszczono również za kaucyą, na którą gniadoszy sprzedać musiał, Krokierzycki wrócił także, tylko, że mu odjęto prawo stawania w sądach, jednego Wierzewiczai Czersk do tej pory nie oglądał, zresztą wszystko po staremu...

Lusnia przytył i ożenił się z panią Ombrowską, gospodarnią na swojem...

— Tak, tak panie Tomaszu, tak, dobrodziejko moja!...

Wreszcie padło to steoretypowe: „komu w drogę temu czas“; Czerski podpisał jeszcze jakiś papier, czego zażądał od niego pan Walery, opiekujący się teraz czerkoskim gospodarstwem, potem liczyli jeszcze pieniądze...

Wanda weszła do swojego pokoiku z tym cudnym obrazkiem przed oczami.

Jasna tafla wielkiego stawu, migocąca się blaskami całującego ją słońca, dworek rodzinny, wysoka stara topola i boćko!...

Boże! Czy ja to kiedy jeszcze zobaczę?!... Serce jej się ścisnęło boleśnie; przypominała sobie Gorczyckiego.

On jeszcze siedział, jego nie chciano wypuścić, za niego nikt nie mógł złożyć wykupu!...

XII.

Czesiak zdał wstępny egzamin świetnie, chociaż konkurencya była niezmierna, miejsc wakujących miano pięćdziesiąt, kandydatów zaś zjawiło się z górą trzystu.

W olbrzymim gmachu pomisyonarskim, gdzie umieszczono gimnazyum trzecie, wszystkie kurytarze zapchała oczekująca na rezultat tych zapasów publiczność i Czerska, którą mąż tu przyprowadził, z niepokojem badała twarze tych różnych ojców i matek, dygocących o los swoich pociech.

Jakaś skromnie ubrana kobiecina, z oczami pełnemi łez opowiadała słuchającemu ją jegomości swoje kłopoty z swymi chłopakami.

W kącie rozmawiali dwaj jacyś panowie ubrani nawet wykwintnie, w rękawiczkach. Niezawodnie należeli do miejscowej inteligencyi.

— A gdzież ja jego oddam, kolego, gdzież?... Trudno żebym dzieciaka trzymał gdzieś o dziesiątki mil za granicą! Zresztą kolega najlepiej wiesz, co to znaczy. Kształcić chłopaka tam, to tyle, co wyrzec się go na zawsze.

— No tak, no tak! Samo to, że tyle lat...

— Ale i pozatem i pozatem. Przecież musiałby chyba już być strasznym niedołęgą, albo szarlatanem, żeby skończywszy wydział i zżywszy się z ludźmi i stosunkami nie tęsknił do nich ciągle... Tutaj odetchnąć nie można swobodnie... Najlepszy przykład, patrz kolega: słychane to gdzie rzeczy, żeby się coś podobnego działo w szkołach, co tu?... Popatrz tylko kolega dokoła na tych rodziców. Każdy widocznie umiera z trwogi... A co to będzie, co to będzie?! Tak wygląda, jakby ci wszyscy popełniali jakieś polityczne przestępstwo i oczekiwali za to kary!... Wszędzie zagranicą gwałtem ciągną do szkoły, tu zaś na odwrót!... Ha ha ha!...

Czerska ujęła sukni i poruszyła się z miejsca z obrzydzeniem.

— Dokąd? — zapytał mąż.

— Ano, będziemy tu tak stać, chodźmy do Czerska!

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ale, nie można, tu nie można!... To przecież egzamin!...

— Cóż z tego, że egzamin. Jak Wandzię oddawałam na pensyę, to przy mnie ją egzaminowali. Cóż to, przecież matce...

Pan Tomasz był dumny, że tak już poznał dokładnie gimnazyalne porządki.

— Tam to, co innego, co innego! A tu duszko nie puszczają rodziców do klasy, nie puszczają. W rządowych zakładach, to inny mores, inny...

Pani Anna nie dała sobie zaimponować.

— Stać tu nie myślę, nogi mnie zresztą bolą. Panu Tomaszowi było to nawet na rękę.

— A wiesz, duszko, masz racyę, masz racyę! Idźcie sobie we dwie do Loursa i tam zaczekajcie. Tu pewno niedługo się skończy, przylecimy do was z Czeskiem!...

Czesiek u Loursa zadzierał strasznie nosa i opowiadał niestworzone rzeczy o swoich tryumfach.

— A więc nauczyciel na ciebie nie krzyczał wcale?

— Wcale nie krzyczał. Tylko...

— Tylko co?

Nie mógł opowiadać, bo miał pełne usta ciastek i strasznie smakowała mu czekolada.

— Tylko na jednego, to krzyczał bardzo...

— Na jakiego jednego?

— Ano, ja go ojcu pokazywałem. Taki sobie... Rękaw miał na łokciu łatany.

Wanda zagryzła wargi.

— Widocznie, że jakiś biedny chłopczyna, biedniejszy od ciebie, a takich trzeba kochać i szanować!

Czerska spojrzała na córkę z niechęcią.

— Nie przerywaj mu Wandziu!... I zacóż on na niego krzyczał?... Pewno za to, że źle odpowiadał na pytania, albo może dokazywał?

— E, nie! Że nie tak mówił „po rusku“.

— A widzisz, to on nie umiał, on się źle uczył!

— I... nie! On umiał lepiej odemnie, tylko że „udarenie“...

— No, a ty?

— A ja nic. Ja tylko napisałem „świet“ przez „je“.

— Toś źle napisał — skarciła go siostra — „świet“ się pisze przez „jat‘“.

— E!... zapomniałem. Ja i „liewuju“ i „liestnicy“ i „wielikoliepnyj“ też napisałem przez „je“, wszystko przez „je“.

— No, toś na pewno nie zdał egzaminu, na pewno dostałeś za takie pisanie pałkę!

Zaczerwienił się i zaperzył.

— Właśnie że nie, właśnie że dostałem czwórkę. Ojciec był w kancelaryi i widział! Ja zdałem egzamin, zdałem!... Tylko ten, ten z załatanym rękawem, chociaż pisał te wszystkie słowa przez „jat‘“, nie zdał wcale, bo źle raz postawił „udarenie“! Aha!...

Wandzie oczy zabłyszczały złym ogniem, zacięła jednak zęby i rzuciła bratu przez nie krótko:

— Osioł jesteś i basta

Czerski się śmiał serdecznie.

— No, no, przestańcie się kłócić, przestańcie, bo niema o co! I Wanda ma racyę i Czesiek ma racyę!

Pochylił się do żony i opowiadał jej półgłosem.

— Świetnie, powiadam ci zdał, świetnie! Same piątki i czwórki! Po prostu zdziwiłem się sam przy jego nieuwadze i rozstrzepaniu!... A słuchaj, pamiętasz, jak się ten Witek Dergajtis śmiał, kiedym mu opowiedział o Suczkinie?... Ha, ha, ha!... Teraz ja się śmieję!

(C. d. n.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

O węgiel miejski. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi węglowej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na posiedzeniu tem prezydent przedłożył odpowiednie wnioski, mające na celu usunięcie braków i uchybień przy sprzedaży i rozwożeniu miejskiego węgla.

II Wieczór klasyczny. „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego“ dokłada wszelkich starań, aby wieczór klasyczny w dniu 10 grudnia b. r. wypadł jaknajokazalej. Komedya Arystofanesa „Żaby“ w przekładzie E. Cięglewicza pod względem artystycznym jest już na ukończeniu. Próbami kieruje reżyser teatru miejskiego p. Aleksander Zeiwerowicz wespół z prof. Boguckim, który również nieocenione w tym względzie oddaje usługi. Partyturę do muzyki układu C. Huberta i H. Parry sprowadził zarząd koła z Oxfordu. Kierownictwo części muzycznej objął p. Górski, zaś próbami śpiewu chóralnego „Żab“ kieruje p. Bursa. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety są do nabycia u Wp. Krzyżanowskiego (Rynek A—B). Zarząd Koła zawiadamia, iż „Żaby“ podobnie, jak w roku zeszłym „Cyklop“ i „Rycerze“, będą grpne raz jeden.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Przemysława Kotarskiego odbędzie się w kościele OO. Kapucynów 7 b. m. o godz. 8 rano.

„Klątwę“ Stanisława Wyspiańskiego przygotowuje do wystawienia za zaproszeniami akademickie Koło „Życie“ im. Słowackiego. Kierownictwo artystyczne objął p. Leszczyński, artysta teatru miejskiego. Próby w toku.

Św. Mikołaj. Przypominamy, że akademickie Koło T. S. L. urządza św. Mikołaja. Św. Mikołaj obejdzie domy mieszkańców Krakowa, niosąc liczne podarki i zabawki dla dzieci. Spodziewamy się, że pożądany i oczekiwany przez dzieci gość, będzie przez ogół rodziców życzliwie przyjęty. Zamówienia pisemne lub ustne przyjmuje się w lokalu Towarzystwa ulica Jabłonowskich (dom akademicki, I-sze piętro, drzwi 48) w godzinach od 1—2 w południe lub od 6—7 wieczór.

Z teatru ludowego. We czwartek 6 b. m. odegraną zostanie operetka „Gorąca krew“.

Kartki z widokami Kahlenbergu, prześlicznie wykonane, z których czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów restauracyi kościoła św. Józefa, tej wiekopomnej historycznej pamiątki, można nabyć po cenie 20 hal. w Krakowie: w księgarni Spółki wydawniczej polskiej, w sklepach pp. Fischera i Spółki, Krzyżanowskiego, Czaplińskiego, w Tarnowie u pp. Kamila Bauma i Zygmunta Jelenia. — Datki na Kahlenberg przyjmują: Bazar krajowy, Szarski i syn, Federowicz (handel win), Hawełka, Porembski i Zimler, kantor p. Mendelsburga, w Tarnowie p. Kamil Baum.

Salon „Ars“ przy ulicy Brackiej wzbogacony został w dniach ostatnich następującemi nowemi dziełami sztuki: Leona Wyczółkowskiego „Róże“ (obraz olejny) i „Magnolie“ (pastel); Wojciecha Kossaka „Strzelec konny z 1831 r.“, Olgi Boznańskiej „Opuszczona“ i Vlastimila Hoffmanna „Robotnik“. Tamże znajduje się wiele innych cennych utworów pędzla i dłuta naszych pierwszorzędnych starszych i młodszych artystów, które w porze przedświątecznej służyć mogą za gwiazdkowe i noworoczne podarki, posiadające trwałą wartość. — Nadto ukazały się w salonie „Ars“ artysty-rzeźbiarza Antoniego Szczygielskiego „Szachy stylowe“, o których w Nrze 27 b. r. pisał „Tygodnik Ilustrowany“, pomieszczzając równocześnie ich podobiznę, oraz ładne „naszywane makatki“ ścienne, skomponowane i wykonane przez art. mal. Leona Łuskinę.

Wieczny więzień. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw niejakiemu Janowi Salasowi, lat 60 liczącemu nędzarzowi, oskarżonemu o zbrodnię nałogowej kradzieży. Salas od 24 roku życia nieustannie miał do czynienia z policyą i sądami i do dzisiejszego dnia karany był 90 razy za różne przekroczenia, z tego 20 razy za kradzieże, przyczem karany był kilka razy na dłuższe, po kilka lat wynoszące więzienie. Salas, wypuszczony z więzienia dnia 20 października b. r., w kilka dni potem ukradł futro z mieszkania p. Heleny Smolarskiej w Rynku głównym. Przed tem wymusił jałmużnę w handlu p. Śmidowicza, oświadczając, że gdy nie dadzą mu datku, porozbija szyby. Za takie właśnie przed paru laty rozbicie szyb w handlu p. Rudzińskiego, Salas skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Salas, który do zarzuconej mu winy się przyznał, w ubraniu więziennem, gdyż jego własne opadło mu w strzępach z ciała, robi wrażenie ogromnie bolesne, jako człowieka, który prawie całe życie spędził w więzieniu. Dzisiaj też, po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie co do zbrodni nałogowej kradzieży, trybunał skazał Salasa na 5 lat więzienia.

„Teatr powszechny“ na prowincyi. Z Rzeszowa piszą nam: W sobotę dnia 2 b. m. gościł w naszem mieście „teatr powszechny“ pod dyrekcyą p. Stefana Turskiego, który w wielkiej sali Sokoła wystawił komedyę Fredry (ojca) „Wielki człowiek do małych interesów“. Znakomity ten utwór ściągnął na przedstawienie tłumy publiczności z zapałem oklaskującą wyborną grę wszystkich artystów. A nie brak trupie „teatru powszechnego“ doborowych sił aktorskich, że tylko wymienić należy wybornego Jenialkiewicza, w interpelacyi dyrektora p. Turskiego, sympatyczną artystkę p. Grabowską, która zapisała się nam miłem wspomnieniem w pamięci z czasów tourneé p. Mielewskiego, pp. Sieniawską, Witlicką i t. d. Z zadowoleniem skonstatować należy, że nareszcie znalazł się teatr prowincyonalny, który zrezygnował z wystawiania utworów dramatycznych, wymagających wielkiej, uposażonej w wszystkie nabytki nowoczesnej reżyseryi, sceny, kóre na scenie prowincyonalnej dają w rezultacie parodyę sztuki. Szczere usiłowania trupy p. Turskiego zasługują na najusilniejsze poparcie publiczności.

W sprawie wydzierżawiania rewirów rybackich. Niedawno w notatce kronikarskiej p. t. „W obronie rybaków dębnickich“ donieśliśmy, że rybacy w Dębnikach wysłali do Wydziału krajowego i do namiestnictwa memoryał, w którym domagają się pomiędzy innemi, ażeby rewirów rybackich nie wydzierżawiano spółkom, złożonym często z osób niefachowych. W sprawie tej otrzymujemy od Spółki Spółki rybackiej w Czernichowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, wyjaśnienie, że nie można mówić o spółkach, dotąd bowiem istnieje tylko jedna spółka rybacka pod wymienioną firmą w Czernichowie. „Starała się ona — pisze w swojem wyjaśnieniu zarząd tej spółki — o wydzierżawienie jej rewirów Wisły 3, 7, 8 i 9. Rewir szósty otrzymał w dzierżawę człowiek zupełnie nie fachowy, bo adwokat krajowy. Rewiry 8 i 9 otrzymała spółka czernichowska, gdyż poprzednim dzierżawcom tych rewirów poczyniły powołane władze właśnie zarzuty poważne wyrybiania wód Wisły. Spółkę rybacką czernichowską założyli ludzie dobrej woli, powodowani troską o dobro publiczne i o przysporzenie krajowi zwiększonych dochodów, a jednym z ważnych motywów założenia tej spółki było właśnie zapewnienie zarobku uczciwego zawodowym rybakom, tym, których rodziny tradycyjnie oddawały się temu zajęciu. To też do spółki czernichowskiej należą tacy rybacy, jak: Wąsiołkowie, Michnowie, Stachakowie i Kaliciński, rybacy z dziada pradziada, którzy nie utrzymali się przy dzierżawie rewirów w poprzedniem dziesięcioleciu, gdyż je otrzymali Dębniczanie, ale którym zawodowych wiadomości rybackich odmówić nikt trzeźwo myślący nie może“.

Statut spółki, jak podnosi w swojem wyjaśnieniu jej zarząd, określa jako jej cel podnoszenie rybactwa na Wiśle, a z czystego zysku przepisuje użycie 10 do 25% na zarybianie dzierżawionych rewirów. Spółka czernichowska rozpoczęła dopiero przed kilkunastu dniami swą gospodarkę na Wiśle, nie można więc o niej jeszcze wyrokować. A jeżeli do spółki oprócz rybaków należą także niektórzy profesorowie czernichowskiej szkoły rolniczej, to są to ludzie powołani do zajmowania się gospodarstwem krajowem.

Zmarli.

W Kairze zmarł w 32 r. życia sekretarz tamtejszej austr.-węg. ambasady Antoni hr. Stadnicki.

Ze świata.

Kongrua księży. Z Wiednia otrzymujemy list następujący:

„Na wystosowane z wielu stron do mnie pytanie „czy sprawę poprawy bytu duchowieństwa, a więc sprawę kongruy uważać należy za straconą na dziś“, mam zaszczyt odpowiedzieć, że zgodnie z wolą całego Koła polskiego, czynię najusilniejsze starania, by sprawa ta jeszcze przez dzisiejszy parlament pomyślnie załatwioną została.

W tym celu podpisałem jako drugi wnioskodawca naglący wniosek posła monsigniora Stojana o załatwienie sprawy kongruy w formie naglącej. — Nie tracę też nadziei, że sprawa ta nader słuszna, a zmodyfikowana do granic niecierpiącej zwłoki poprawy bytu duchowieństwa, w tej jeszcze Izbie deputowanych Rady państwa pomyślnie załatwioną będzie.

W każdym razie zapewniam, że ze strony Koła polskiego uczynionem będzie wszystko dla pomyślnego jej załatwienia.

Wiedeń, 3 grudnia 1906. Abrahamowicz,
prezes Koła polskiego w Wiedniu.“

Zapasy atletów w Wiedniu. Przedwczoraj w cyrku Beketowa, który, zjechawszy do Wiednia, urządza tam zapasy atletów, walczył stary „mistrz świata“, duński atleta, Bech-Olsen z Cyganiewiczem, któremu niedawno przyznano w Paryżu „mistrzowstwo świata“. Była to — jak donosi „Zeit“ — walka spokojna, obliczona na znużenie przeciwnika i z tego powodu pozostająca długi czas bez krytycznej sytuacyi. Dwaj giganci, posiadający olbrzymią siłę, walczyli o zwycięstwo. Po przerwie Bech-Olsen zabrał się ostrzej do walki, ale Cyganiewicz stawiał niezłamany opór. Gdy Bech-Olsen urządził chwyt, nazwany „półnelsonem“, Cyganiewicz świetnie wydobył się na wierzch, kładąc przeciwnika na obie łopatki. Walka trwała 24 minuty i 40 sekund. Publiczność oklaskami nagrodziła Cyganiewicza. Wczoraj walczył Cyganiewicz z wiedeńskim atletą Rissbacherem. Wynik walki był z góry przewidziany i Rissbacher myślał tylko o tem, ażeby obrona jego trwała jak najdłużej. Po 14 minutach i 49 sekundach Cyganiewicz położył Rissbachera.

Skrupulatny przewodniczący rozprawy sądowej. W krajowym sądzie cywilnym w Wiedniu toczył się pewien proces rozwodowy, a rozprawie przewodniczył radca krajowego sądu wyższego, Ziegler. Jak wiadomo, procesy rozwodowe są tajne i wolno w nich brać udział tylko wybranym mężom zaufania. Tymczasem prezydent wyższego sądu krajowego, br. Kallina, przybywszy do sądu na inspekcyę, wszedł do sali rozpraw i zajął miejsce pośród słuchaczów. Przewodniczący radca Ziegler rzekł do prezydenta: „Ekscelencyo, rozprawa jest tajną“. Prezydent Kallina powstał i skłoniwszy się, opuścił salę.

Katastrofa kolejowa. Niedaleko Wielkiego Warażdynu na kolei lokalnej, wiodącej z Velenye do W. Warażdynu, pomiędzy stacyami Szombatsag-Rogoz a Hollod zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Pociągi te zostały z wymienionych dwóch stacyj równocześnie puszczone i zderzyły się na wielkiej krzywiźnie. Maszyniści dopiero w ostatniej chwili spostrzegli niebezpieczeństwo i nie mogli już wstrzymać pociągów, które wpadły na siebie z ogromną siłą. Lokomotywy spiętrzyły się jedna na drugiej, kotły wybuchły, a wagony wyskoczyły z szyn. Podróżni wyskakiwali w popłochu oknami, ale gdy otrząsnęli się z przerażenia, pospieszyli do maszyn, ażeby ratować personal kolejowy. Maszyniści Szilagyi i Broner, tudzież palacz Rosenblatt zginęli na miejscu. Ciała ich, strasznie pokaleczone, leżały pośród szczątków obu maszyn. Głowę palacza, oderwaną od tułowia, znaleziono na dachu wagonu pakunkowego. Jedna ręka również urwana, trzymała kurczowo rączkę hamulca maszynowego. We drzwiach wagonu pakunkowego leżały zwłoki dozorcy kolei, Hubelanda. Z podróżnych nikt nie zginął, natomiast 25 odniosło rany. Pomiędzy ciężko rannymi znajduje się konduktor pociągu osobowego Gerlö i kupiec Klein. Palacz pociągu towarowego Kerekes ocalał jakby cudem.

Zaginiony wagon papieski. Jak donosi florencki dziennik „Nuovo Giornale“, wagon papieża, który znajdował się w składzie kolejowym we Florencyi, zniknął bez śladu. Wagon ów od zajęcia Rzymu przez państwo włoskie, to jest od r. 1870, nie był przez papieży używany. Urządzony był z przepychem, jak wszystkie wagony, przeznaczone dla panujących. Wóz salonowy papieża miał na swoich narożnikach anioły, a wewnątrz w jednym z przedziałów ołtarz. — Generalna dyrekcya kolei państwowych wytoczyła śledztwo w tej sprawie, a zarazem zamówiła dla papieża nowy wagon.

Tragiczna śmierć senatora. Na stacyi kolei w Charleville senator Goutant chciał wysiąść z wagonu pociągu pospiesznego, ale opóźnił się, a tymczasem pociąg ruszył z miejsca. Mimo to Goutant wyskoczył z wagonu, upadł jednakże tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu, które potargały na kawałki jego ciało. Senator Goutant liczył 59 lat życia, a do senatu należał od r. 1898 i był wpływowym członkiem stronnictwa radykalnych republikanów. Z zawodu był budowniczym.

Barbarzyńskie nadużycie. Z Manili, stolicy archipelagu Filipinów, donosi Biuro Reutera o barbarzyńskiem nadużyciu, którego dopuścili się lekarze na więźniach, umieszczonych w zakładzie karnym w Bilibid pod Manilą. Mianowicie lekarze używali tam więźniów do doświadczeń z surowicą przeciwholeryczną, a czynili to w sposób, urągający wszelkim uczuciom ludzkości. Zaszczepili 24 więźniom zarazki choleryczne i z tych 24 osób zmarło wkrótce 10. Lekarze, którzy przedsiębrali te doświadczenia, twierdzą, że pomiędzy zarazkami cholery znajdowały się także i zarazki dżumy, skutkiem czego nastąpiła śmierć u 10 więźniów. Gubernator Filipinów ogłasza, że lekarze są wolni od wszelkiej winy, że jednakże rząd da zaopatrzenie rodzinom, pozostałym po zmarłych więźniach! Doświadczenia ze szczepieniem zarazków cholery odbywają się już od dawna. Bakteryolog Haffkin zdołał siłę zarazków cholery tak osłabić, że można ich używać do szczepień ochronnych. W krajach, gdzie cholera panuje endemicznie, szczepienia zabezpiecza przed chorobą przynajmniej na kilka miesięcy. Również wyrabiana jest surowica, służąca do rozpoznania choroby. Ale doświadczenia przedsięwzięte w zakładzie karnym pod Manilą, są barbarzyńskiem nadużyciem. Najpierw nie pytano więźniów, czy zgodzą się na te doświadczenia, a następnie używano preparatów ze zbrodniczą lekkomyślnością. Skąd gubernator sądzić może o niewinności lekarzy, to jest jego tajemnicą, ale wystarczy dla scharakteryzowania tych „uczonych“ stwierdzić fakt, że więźniowie po zaszczepieniu cholery umarli na dżumę.

Zamach na w. księcia Włodzimierza. „Echo de Paris“ donosi o zamachu, który zamierzono wykonać na w. księcia Włodzimierza, mieszkającego obecnie w jednym z paryskich hotelów. Mianowicie jakiś elegancki mężczyzna zgłosił się do hotelu, aby wręczyć w. księciu osobiście bukiet. Służący, wziąwszy bukiet od owego pana, znalazł w nim sztylet. Tajemniczego mężczyznę aresztowano. Tymczasem ani policya, ani zarząd hotelu nie wie nic o tym wypadku.

Humor.

Wybory w Galicyi.

Niema to jednak, jak wybory,
Człek wrażeń różnych syt,
Do zgody z księdzem wtedy skory
Najzacofańszy żyd.

Stańczyka szynkarz promotuje,
A pomoc ta, nie myt —
Fanciarz się najmniej hrabią czuje,
To polityczny spryt!

Na ulicy.

— Co to za zbiegowisko tam na rogu, gdzie pędzi ten konny policaj?
— To sprawa polityczna.
— O! cóż takiego?
— „Obywatel“ pobił się z „towarzyszem“.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. upiększenia miasta Krakowa. Wydział zatwierdził umowę z artystą rzeźbiarzem p. Szczepkowskim, mocą której Towarzystwo funduje na kościele św. Krzyża od strony plant rzeźbę, przedstawiającą w kamieniu „Chrystusa upadającego pod krzyżem“ — i to według modelu, jaki wykonał artysta, a komitet artystyczny, złożony z pp. Laszczki, Mehoffera, Wojtyczki i Lepszego, uznał za odpowiedni. Tak więc kosztem Towarzystwa przybędzie kościołowi i temu pięknemu zakątkowi cenna ozdoba. Następnie przyjął wydział projekt corocznych konkursów na zdobienie domów krakowskich roślinnością, opracowany przez komitet, złożony oprócz przewodniczącego Towarzystwa p. Lepszego, z pp. dr Golińskiego, Warchałowskiego, Axentowicza, oraz pań Idalii Pawlikowskiej i Heleny d'Abancourt. Wysoka I nagroda artystyczna, przeznaczona dla właścicieli domów za trwałą dekoracyę roślinną, w formie płaskorzeźby lub majoliki, wykonana przez krakowskich artystów na fasadę domu, ma doniosłe znaczenie nietylko dla nagrodzonego, ale również przysporzy ona nowych pierwiastków zdobniczych pięknemu miastu. W motywach wniosku podniósł przewodniczący, że architektury Krakowa w porze letniej nie ożywia, ani też szpetnych miejsc nie zasłania u nas roślinność. Puste balkony i bez kwiecia okna mieszkań nadają licom ulic smutny, niemal martwy wyraz. Towarzystwo jest przekonane, że odezwą, którą wyda i radą, którą chętnie służyć będzie każdemu, obudzi uśpiony nerw w mieszkańcach Krakowa, pobudzi chęć majenia domów zielenią i kwiatami. Zarazem nagrodą powróci do dawnych wzorów z czasów świetnych epok gotyckiej i renesansu — kiedy domy zdobiły się godłami lub rzeźbą dekoracyjną. Wydział nawiązał tem samem nić tradycyi tak długo przerwanej.

Z Sokoła. Popis gimnastyczny odbędzie się w niedzielę 9 b. m.

Obchód św. Mikołaja odbędzie się 8 b. m. o godz. 3 popołudniu. Na program złożą się; popisy młodzieży, deklamacye, śpiewy, fortepian, dalej ewolucye gimn.-dyabelskie, wreszcie wystąpienie św. Mikołaja. Każde dziecko otrzyma podarek, paczkę cukierków i ciastek. Na ten cel należy składać 60 hal. Bilety tylko do piątku wieczora nabyć można w handlu p. Wołkowskiego (linia A-B).

Z czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza w Krakowie. Doroczne walne zgromadzenie odbyło się dnia 30 listopada, na którem udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi i wybrano nowy w następującym składzie: Marcin Gołąb, przewodniczący, Jan Stantejski, zastępca przewodniczącego; wydziałowymi: Stanisław Grzymek, Stanisław Niewolski, Tomasz Wilkoński, Zygmunt Leyko, Stanisław Tęcza, Stanisław Patoń, Franciszek Grzybek, Stanisław Makowski, Kazimierz Ossowski, Henryk Matus; zastępcami wydziałowych Kazimierz Czarnecki, Witold Wyspiański, Jan Waydowicz, Jan Figus, Błażej Kościsz, Mikołaj Rysiewicz, Władysław Ptaszyński, Józef Kijak, Juliusz Jasieński, Józef Heynar. Do komisyi kontrolującej weszli: Jan Owiński przewodniczący, Wawrzyniec Bieniek, Błażej Osika i Ludwik Piotrowicz, jako członkowie. Do sądu koleżeńskiego: Kazimierz Czarnecki i Juliusz Jasieński; Jan Waśko i Stanisław Grzymek (zastępcy).

Z uniwersytetu ludowego. Poufne zgromadzenie członków oddziału młodzieży uniwersytetu ludowego odbędzie się we środę dnia 5 grudnia o godz. 7 wieczór w biurze uniwersytetu ludowego, Grodzka 43, II. p.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków odbędzie się w gmachu chemicznym uniwersytetu Jagiellońskiego we środę dnia 5 grudnia o godzinie 6 wieczorem. — Na porządku dziennym odczyt podskarbiego p. Müldnera p. t.: Z wycieczki ogrodniczej do Aalsmeer w Holandyi; dra St. Golińskiego: „Notatki z podróży po Czechach i Morawach w sprawie pakowania drzewek i owoców“; sprawy bieżące i komunikaty członków.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się we środę dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w klinice lekarskiej. Na porządku dziennym: 1) wybór komisyi przedwyborczej, 2) odczyty i demonstracye.

Z Czytelni dla kobiet. Druga pogadanka „o roli autorytetu w wychowaniu“ odbyło się w ubiegłą środę. Referentka przedstawiła zebranym wyniki najnowszych badań w tym kierunku. Otóż pedagogia dzisiejsza odrzuca autorytet całkowicie, stawiając na jego miejscu miłość i zaufanie wzajemne między wychowawcami i wychowańcami. Zamiast uległości mechanicznej zyskuje wychowawca w ten sposób uległość moralną, która jest bez porównania wyższą, gdyż opiera się na świadomości uczucia i nie krępuje jego woli. Pobudką kierującą czynami uczucia staje się wówczas uświadomiona wola, zamiast dotychczasowego ślepego posłuszeństwa.

Najbliższa pogadanka odbędzie się jutro, tj. we środę o godz. 7 w lokalu Eleuteryi, Rynek 17, II piętro. Mówić będzie p. Helena Radlińska „o społecznem i politycznem znaczeniu sprawy szkolnej“.

Z podgórskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału podgórskiego Koła T. S. L., na którem zastanawiano się nad urządzaniem i w tym roku bezpłatnych wykładów popularnych dla ludu po wsiach okolicznych. Uchwalono wykłady takie odbywać w gminach: w Dębnikach, Ludwinowie i Woli Duchackiej w niedziele w dniach 2, 9 i 16 grudnia. Wykładów tych podjęli się bezinteresownie pp. Seweryn Udziela, inspektor szkolny, prof. Józef Przybylski, prof. Leonhard, prof. Magiera, Antoni Mikstein, kierownik szkoły ludowej w Podgórzu, oraz nauczyciele pp. Warchałowski i Taroni. Co do urządzania wykładów w miesiącach styczniu, lutym i marcu, zostanie ułożony program ich w grudniu na posiedzeniu wydziału. Nadmienić wypada, że wykłady, urządzone przez Koło w zeszłym roku, a które odbywały się przez całą zimę, cieszyły się liczną frekwencyą ludu, co świadczy o ich potrzebie i pożyteczności. Wobec tego wydział Koła i w tym roku przystąpił do urządzania wykładów tych, w miarę zaś wzrastania liczby prelegentów, którym oświata ludu leży na sercu, rozszerzone zostanie urządzanie wykładów na inne wioski.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Tadeusza Mitschkę z Bochni do Tarnobrzega, starszego komisarza powiatowego Kazimierza Jaworczykowskiego ze Śniatyna do Sanoka, sekretarza namiestnictwa Adama Mirskiego z Tarnobrzega do Brodów, komisarzy powiatowych Andrzeja Hoffmana z Borszczowa do Zborowa, Witolda Godlewskiego ze Lwowa do Stryja, Karola Maryańskiego z Rohatyna do Borszczowa, Tadeusza Kępińskiego ze Zborowa do Tłumacza, koncepistów namiestnictwa dra Tadeusza Chrząszczewskiego z Krakowa do Podgórza, Adama hr. Starzeńskiego z Rzeszowa do Lwowa, Józefa Wężyka z Tarnowa do Krakowa i dra Stanisława Wysockiego z Podgórza do Krosna, tudzież praktykantów konceptowych namieątnictwa Maryana Mickiewicza z Liska do Nowego Targu, Michała Rosolskiego z Mielca do Rohatyna, R. Słońskiego do Doliny, dra T. Spissa ze Lwowa do Tarnowa, Zbigniewa Kierskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Wiktora Hinzego ze Stryja do Lwowa, Franciszka Pisarskiego ze Lwowa do Gorlic, Mieczysława Weisbroda ze Lwowa do Chrzanowa, Stanisława Grojeckiego z Chrzanowa do Lwowa, Apolinarego Laskowskiego ze Lwowa do Tarnopola, Adama Skarzyńskiego ze Lwowa do Sokala i Józefa Dietla ze Lwowa do Mielca.

Namiestnik przeznaczył oncepistę namiestnictwa Grzegorza Szałowskiego do Przemyśla, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa Janusza Samolewicza do Liska i Włodzimierza Łodyńskiego do Śniatyna.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We środę: Dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola“,
We czwartek: Dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola“.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Amfitryo“.
We czwartek: „Wachlarz Lady Windermere“.
W piątek: „Nadzieja“.
W sobotę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór: „Sherlock Holmes“.
W niedzielę po południu: „Bodenhain“: wieczór: „Nadzieja“.

Z kalendarza. We środę 5 grudnia: Anastazego m. i Kryspina; we czwartek 6 grudnia: Mikołaja b. w.; w piątek 7 grudnia: Ambrożego b. w. d. k.

Wschód słońca 5 grudnia o godzinie 7 minut 24; zachod o godz. 3 min. 38; długość dnia 8 godz., m. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 grudnia termometr doszedł od 0·8 do 7·9 C.; barometr opadał.
Dnia 4 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 730·6 mm., + termometru 5·4 C.; wiatr zachodni.

Poświęcenie Drukarni Literackiej.

Z powodu znacznego powiększenia Drukarni Literackiej, w której składa się i odbija „Nowa Reforma“, a głównie z powodu sprowadzenia nowej maszyny rotacyjnej i urządzenia stereotypii, odbyło się dzisiaj poświęcenie tej instytucyi, jednej z większych w Krakowie. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz kościoła św. Anny, kan. ks. dr Caputa.

Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił ks. dr Caputa do zebranego personalu redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“, a nadto do zebranych pracowników Drukarni Literackiej i grona gości, podnosząc znaczenie przemysłu, w którego zakres należy drukarnia, i zadania prasy.

Dziękował za życzliwe słowa redaktor Michał Konopiński, zaznaczając potrzebę popierania technicznych zadań dziennikarstwa przez drukarnie.

Równocześnie odbyła swoją czynność komisya przemysłowo-sanitarna magistratu, w której skład wchodzili: fizyk miasta dr Wilkosz, inspektor budownictwa p. Artur Romanowski, koncypient magistratu dr Maryan Kleja i komisarz obwodowy p. Franciszek Górski.

Maszyna rotacyjna, sprowadzona z fabryki Braci Kaiserów w Moedlingu pod Wiedniem, składa się z dwóch samodzielnych części, z których każda wybijać może czterostronnicowy arkusz „Nowej Reformy“. Mogą więc albo obie części maszyny równocześnie być w ruchu, i wtedy wybija ona i broszuruje egzemplarz dziennika w objętości 1½ do 2 arkuszy, albo też w ruchu może być tylko jedna z dwóch części maszyny, i wtedy wybija ona jeden arkusz dziennika. Jest to zatem t. zw. dwustronna ośmiostronicowa maszyna rotacyjna, — o ile nam wiadomo, w tych rozmiarach jedyna dotąd w Galicyi, a wogóle pierwsza rotacyjna maszyna w Krakowie.

Korzyść dla wydawnictwa naszego z tej maszyny polega na tem, że gdy odbijanie dziennika na dotychczasowych maszynach, zwłaszcza gdy numer pisma, co, jak wiadomo, jest u nas obecnie prawie na porządku dziennym, składa się z półtora arkusza, lub dwóch arkuszy druku, trwało nieraz po 5 do 6 godzin, to obecnie cały taki nakład odbija i broszuruje maszyna rotacyjna w jednej godzinie, ponieważ każda z dwóch części maszyny jest w stanie odbić po 10 tysięcy arkuszy dziennika. Dodajemy, że maszyna ta nie wyręcza wcale składaczów drukarskich i nie składa czcionek, lecz odbija tylko skład dziennika, przygotowany ręcznie przez zecerów drukarskich.

Ruch maszyny utrzymuje motor elektryczny z fabryki Szukierta i Siemensa o sile 16 koni. Prądu elektrycznego dostarcza elektrownia miejska.

Maszyna pomieszczona jest w osobnym, parterowym, umyślnie dla niej skontruowanym pawilonie w podwórzu kamienicy l. 3 przy ulicy św. Anny. Pod pawilonem tym, w obszernych i jasnych dwóch ubikacyach, urządzono stereotypię, w której przygotowują się odlewy ze składu „Nowej Reformy“. Odlewy te, w kształcie połowy powierzchni walca, przenosi się potem na maszynę rotacyjną, która odbija je na papierze drukarskim.

Wobec komisyi magistratu i grona zaproszonych przez zarząd Drukarni Literackiej gości, puszczono w ruch maszynę rotacyjną, z której posypały się dwuarkuszowe numera „Nowej Reformy“. Na pierwszej stronicy okolicznościowego numeru, przez całą jej szerokość, zamieszczono artykuł następującej osnowy:

W przededniu europejskiej wojny.

Od tygodnia już, jak o tem donieśliśmy w krótkiej, kronikarskiej wzmiance, wybijany jest nasz dziennik na tak zwanej rotacyjnej maszynie, będącej w stanie dostarczyć czytelnikom polskim najzdrowszego pod słońcem pokarmu duchowego, noszącego firmę „Nowej Reformy“ w takiej ilości, że dla nikogo już braknąć go nie może. Dalecy od zawiści konkurencyjnej, chcieliśmy jedynie uczynić zadość wzrastającej z każdym dniem potrzebie — zwłaszcza, gdy od ostatnich wyborów krakowskich nikt już w Galicyi do konserwatywnego stronnictwa przyznać się nie zechce, i gdy nawet kandydaci jego mienią się demokratami.

Szeregi demokratów zwiększą się jeszcze przy najbliższych wyborach; przypuszczamy więc, że odtąd tylko demokratyczne dzienniki liczyć będą mogły na odbiorców. Uważaliśmy tedy za wskazane uprzedzić ten naturalny, a dla nas pożądany objaw demokratyzacyi społeczeństwa, i w jego przewidywaniu zwiększyliśmy produkcyę naszego dziennika do takich rozmiarów, aby odtąd nie było człowieka, któryby miał prawo żalić się: „Chciałbym czytać najlepszy polski dziennik pod słońcem, lecz na wagę złota „Nowej Reformy“ dostać nie mogę. O, ja nieszczęśliwy!“

Niestety, nie przypuszczaliśmy, że sprowadzenie maszyny rotacyjnej z austryackiej fabryki Kaisera do Krakowa, wywoła burzę, której następstw w tej chwili obliczyć niepodobna.

Wiadomość bowiem o tym pierwszorzędnym w dziejach dziennikarstwa krakowskiego wypadku, dostała się także do prasy pruskiej. Pierwsza „Natzional Ztg.“, a za nią „Kreuz Ztg.“ zamieściły zjadliwe do tej wiadomości komentarze, pozwalające domyślać się, że tylko dzięki indolencyi rządu austryackiego prasa polska rozwija się coraz bardziej, gdyż dziennikarze, zamiast siedzieć w kryminale, redagują dzienniki. Wreszcie widoczne niezrozumienie tytułu firmy fabryk. „Kaisera“ doprowadziło do wybuchu zatargu, tem dla nas boleśniejszego, że jedynie szczera chęć zagłuszenia opinii wrogich nam stronnictw i doprowadzenia przez to do tyle upragnionej przez nas zgody i harmonii narodowej, kierowała nami, gdyśmy puszczali w ruch maszynę rotacyjną, mogącą wybić tyle egzemplarzy „N. Reformy“, ile ich dla spełnienia tego pokojowego zadania naszego będzie potrzeba.

Otóż w sprawie wzmiankowanego zatargu otrzymaliśmy przed godziną na własnych drutach następujące telegramy:

Berlin, 4 grudnia. „Berliner Tageblat“ zamieszcza następującą depeszę z Krakowa:

Dziennik „Nowa Reforma“ otrzymał z fabryki cesarza (Widocznie w depeszy powiedziano: „aus Kaisers Fabrik“. Prz. Red.) maszynę rotacyjną olbrzymich rozmiarów, bijącą 200.000 egzemplarzy tego pisma na godzinę.

„Berliner Tageblatt“ dodaje od siebie:

„Przypominamy, że „Nowa Reforma“ konfiskowaną była cztery razy w cesarstwie niemieckiem, a dwa razy odebrano jej u nas debit pocztowy.“

Berlin, 4 grudnia. „Neuste Nachrichten“ piszą: Do tego już doszło w Austryi, że cesarskie fabryki wyrabiają specyalne maszyny drukarskie dla wrogich nam dzienników polskich. Oto zapłata za wierność naszą dla sprzymierzonego państwa!

Berlin, 4 grudnia. Kanclerz ks. Bülow udał się dzisiaj do pałacu ambasady austryackiej, celem **zażądania wyjaśnień** w sprawie dostarczenia dziennikowi „Nowa Reforma“ w Krakowie specyalnej maszyny drukarskiej przez austryacką fabrykę cesarską.

„Post“ dowiaduje się, że ambasador austryacki hr. Schögenyi-Marich, **odmówił** w tej sprawie wyjaśnień.

Paryż, 4 grudnia. „Le Temps“ donosi z Berlina: Fabryka cesarza austryackiego darowała znienawidzonemu w Niemczech dziennikowi „Nowa Reforma“ w Krakowie (Galicya) olbrzymią maszyn rotacyjną. Rząd niemiecki zażądał w tej sprawie wyjaśnień od ambasadora austryackiego. Wyjaśnień stanowczo odmówiono. Wywiązał się między Austryą i Niemcami **poważny zatarg** międzynarodowy.

Paryż, 4 grudnia. „Petit Journal“ donosi z Wiednia: Z powodu odmówienia wyjaśnień kanclerzowi Bülowowi przez ambasadora austryackiego, grozi **zerwanie stosunków dyplomatycznych** między Austryą i Niemcami.

Londyn. „Standard“ otrzymuje z Berlina sensacyjną wiadomość, że cesarz Wilhelm miał powiedzieć do ks. Bülowa, gdy wrócił z ambasady austryackiej:

„Albo niech w tej chwili odbiorą(!) maszynę rotacyjną „Nowej Reformie“ — albo mobilizacya! Voigt siedzi w kozie, nie boimy się teraz nikogo“.

Nowy Jork. „New Jork Herald“ otrzymał z Madrytu wiadomość, że jeden z radykalnych dzienników galicyjskich (jak wiadomo, w Hiszpanii jest prowincya Galicya. Przyp. red.), otrzymał w darze z cesarskiej fabryki austryackiej olbrzymią, dotąd niewidzianą maszynę rotacyjną. Tem uczuł się boleśnie dotknięty król Alfons II. i polecił ministrowi spraw zagranicznych, aby zażądał w tej sprawie wyjaśnień od ambasadora austryackiego. **Wyjaśnień odmówiono.** Grozi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austryą i Hiszpanią.

Ponieważ maszyna rotacyjna „Drukarni Literackiej“ w tej chwili przed komisyą magistratu krakowskiego i gronem zaproszonych gości złożyć ma dowody swej sprawności, zmuszeni jesteśmy odłożyć dalsze wiadomości w tej sensacyjnej sprawie do chwili, gdy wybuchnie wojna europejska.

Nieodpowiedzialny redaktor: *Michał Pesymista.*

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy koncert miał piętno poważnej, stylowej produkcyi, do jakiej słusznie poczuło się Towarzystwo muzyczne wobec swoich członków. Zawarliśmy na nim znajomość z kompozytorem u nas mało znanym, podobno amatorem, który pracując w zaciszu ma w swoim dorobku cały szereg utworów wokalnych i symfoniczno-orkiestralnych, znamionujących nietylko uzdolnienie, ale szerszy polot myśli. P. Zygmunt Zaremba włada formą bardzo zręcznie, a jak wskazują dwa orkiestralne jego utwory wczoraj wykonane, starał się kroczyć tym samym szlakiem myśli twórczej, jakim idą Żeleński i Noskowski. Oczywiście w tem usiłowaniu pozostawił tylko próby, świadczące o najlepszych chęciach i o znacznym zasobie wiedzy muzycznej. Instrumentacya jego jest bardzo zręczną i świeżą, i stanowi jednę z największych zalet jego kompozyj. „Sfinks", przypominający w rysunku „Step" Noskowskiego, jest szeroką kompozycyą nastrojow, zajmującą szczegółami melodyjnemi. W „Polonezie" czuć wpływ Żeleńskiego w formie, a indywidualną zaletą jest szeroki rozmach staropolski, świadczący, że rzecz ta jest produktem polskiej myśli twórczej.

Publiczność gorącym oklaskiem i kwiatami witała kompozytora, dziękując mu za popis na prawdę interesujący swą bezpretensyonalnością.

„Fantazyę polską" Paderewskiego słyszeliśmy w Krakowie niejednokrotnie. Wczorajsze jej wykonanie przez prof. Lalewicza miało cechę popisu pierwszorzędnego pianisty, który nietylko w technice stoi na wysokości zadania, ale szlachetnym spokojem, rytmiką i cieniowaniem umie wydobywać wszystkie piękności tego utworu. W harmonijnym zespole z orkiestrą ten ustęp był najcelniejszym numerem programu.

Stojowskiego „Wiosna" do słów ody Horacego, w przekładzie Rydla dała nam poznać szerszą działalność kompozytorską znanego pianisty. W „Wiośnie" dźwięczy świeży czar melodyi, unosi się powiew świeżych myśli — o lirycznym sielskim, charakterze. W wykonaniu przez chóry mięszane Towarzystwa muzycznego pod batutą dyr. Barabasza zatarł się może niejeden subtelniejszy szczegół wskutek słabej obsady głosów żeńskich, niemniej jednak całość wypadła interesująco.

Kulminacyjnym punktem programu był utwór Bruknera „Te Deum". Znakomity symfonista rozwija w tym utworze całą głębię swych pomysłów szerokich, opartych na studyum klasycznem. Pierwiastki myśli wsłuchanej w odgłosy mistrzów tętnią w tem dziele w nowożytny kształt ujęte. Wykonanie tego dzieła przez orkiestrę amatorską i chóry nie uroniło nic z zasadniczego zarysu twórczości największego reprezentanta symfonicznej muzyki współczesnej, z którym dopiero w kilka lat po jego śmierci mieliśmy sposobność się zapoznać na publicznym koncercie. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Najbliższe postoje „wystawy ruchomej" Ligi pomocy przemysłowej i wiece przemysłowe odbędą się: W dniach 9 i 10 grudnia w Krośnie w sali Sokoła (dnia 8 zjazd towarzystw pomocy przemysłowej z okręgu sanockiego. Dnia 11 grudnia w Dukli — wiec o godz. 3 popołudniu. W dniach 12 i 13 grudnia w Gorlicach — wiec dnia 13 o godz. 2 popołudniu. Dnia 14 grudnia w Bieczu — wiec o godz. 3 popołudniu. W dniach 15 i 16 grudnia w Strzyżowie — wiec 16 o godz. 4 popołudniu.

Bank austro-węgierski ogłasza następujący wykaz o stanie banku w dniu 30 listopada b. r.: Banknoty w obiegu 1,886,855.000 (w porównaniu z prprzednim wykazem więcej o 48,269.000), skarb kruszcowy 1,469,637.000 (mniej o 801.000), portfel weksli 682,178.000 (więcej o 20,235.000), zastaw papierów 64,601.000 (więcej o 3,571.000). Z obiegu banknotów podlega podatkowi 19.770.000.

Wystawa słowiańska w Pradze. Piszą nam z Wiednia: Przed kilkoma laty utworzył się komitet czeski, który nosił się z zamiarem urządzenia „wszechsłowiańskiej wystawy" w Rosyi. Z powodu wojny rosyjsko-japońskiej i rozruchów wewnętrznych projekt ten odroczono na czas nieograniczony i postanowiono urządzić wystawę słowiańską w Pradze w r. 1910 o ile możności w tych samych rozmiarach, jak projektowana w Petersburgu. Komitet przygotowawczy dla tej wystawy, na którego czele stoją dr Czerny, były burmistrz miasta Pragi, i dr Scheiner, naczelnik związku „Sokołów" czeskich, wystosowali obecnie na ręce kilku posłów polskich list z zawiadomieniem o powziętej powyższej uchwale i wyłuszczający zarazem cele wystawy. Otóż, jak z listu wynika, wystawa ta ma podać „pełny obraz kulturalnego i przemysłowego stanu wszystkich narodów słowiańskich, ich rozwój historyczny, literaturę, sztukę, naukę, przemysł i handel". W kołach polskich nic dotychczas o podobnym projekcie nie wiedziano i sprawa oczywiście nie może być zasadniczo rozstrzygnietą w prywatnej korespondencyi komitetu z kilkoma posłami polskimi. — Mimo bardzo poważnego składu komitetu, wątpimy też, czy wystawa wogóle przyjdzie do skutku, w każdym razie jednak kwestya udziału Polaków może być przedmiotem dokładnej jeszcze rozwagi. (Sz.)

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·86 do 14·88, żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·52 do 15·54; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·26 do 13·28; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 15·02 do 15·04; na maj 10·52 do 10·54; rzepak na sierpień 26·80 do 27·00.

Oferty mierne, chęć kupna stała, usposobienie spokojne, pogoda niestała.

Ostatnie wiadomości.

— W kwestyi marokańskiej podaje „Matin" sensacyjną wiadomość z Tangeru. Mianowicie pewna wybitna osobistość, zamieszkała w Tangerze, tak się o położeniu w Maroku wyraziła: „Miejcie się na baczności. Spokój jest tylko pozorny i dziś, jutro może się rozpocząć ruch przeciw Europejczykom. Nie pytajcie o szczegóły, lecz czuwajcie!" — Do Madrytu przybył francuski admirał Touchard i konferował [illegible] tem ministrów i komendantem hi[illegible] eskadry w sprawie marokańskiej.

— [illegible] rajku szkolnym w zaborze [illegible] jak to zaznaczyliśmy, prasa niemie[illegible]za berlińska, podaje wprost kłamli[illegible]ści, ażeby w ten sposób upozorować represye rządu. Korespondenci dzienników berlińskich z księstwa Poznańskiego zasypują redakcye telegramami o mnożących się rzekomo pogróżkach i znieważaniach nauczycieli ludowych przez ludność polską. W ostatnich dniach władze odkomenderowały posiłki dla żandarmów w Księstwie. W powiecie witkowickim zasuspendowano 18 członków miejscowych Rad szkolnych. — W Gnieźnie skazano szewca Bucikiewicza na miesiąc więzienia za to, że miał za wielu nauczycielami wołać: „Poczekajcie Lutry!" Trzej polscy robotnicy zostali skazani na dwa miesiące więzienia za obrazę dyrektora szkoły ludowej w Kośminie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 grudnia.

Z lwowskiej czytelni akademickiej. Prezesem wybrano p. Stan. Widomskiego, zast. przew. p. W. Sahanka, sekretarzem E. Olexa.

Z politechniki. Rektorat ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii chemicznej. Podania do 15 stycznia.

Wieża karmelicka. Do niedawna jeszcze istniały we Lwowie dwa kościoły: katedralny i karmelicki, które u szczytu swego miały po jednej stronie wieżę, z drugiej zaś czterokątne wystające mury, jako znak, że rozpoczętą ongiś budowę drugiej wieży zaniechano. Dziś pozostała tylko katedra w ten sposób niedokończona. Karmelici bowiem, kosztem 45.000 kor. ozdobili swój kościół drugą wieżą, a przy tej sposobności przerobili starą wieżę i odnowili cały front kościoła. Budowa przeprowadzoną została wedle projektu architekty p. W. Halickiego, roboty murarskie wykonał p. J. Rozmus, ciesielskie p. A. Ros, blacharskie, mianowicie bardzo trudne pokrycie blachą miedzianą kopuły wieżowej p. Zygmunt Popiel. Wszystkie te roboty wykonane zostały z ogromną dokładnością i precyzyą i o wiele przewyższają podobne roboty zagraniczne.

Strajk piekarski został formalnie zakończony w sobotę, ponieważ i robotnicy na swem zgromadzeniu zgodzili się na podwyżkę 2 koron tygodniowej płacy, oraz na załatwienie dalszych swych postulatów w czasie od 1 stycznia i uchwalili powrócić zaraz do pracy. W rzeczywistości jednak nieporozumienia nie skończyły się jeszcze, kilku majstrów bowiem odmówiło przyjęcia swym dawnym robotnikom. Piekarnie są już jednak w pełnym ruchu i na placu targowym bywa normalna ilość pieczywa, wyrobu już lwowskiego i po normalnej cenie. Obecnie więc grozi już tylko wybuch bojkotu pracowni tych majstrów, którzy nie przyjęli wszystkich strajkujących napowrót do pracy. W sprawę wdała się władza przemysłowa i jej prawdopodobnie uda się zażegnać spór w najbliższych dniach.

Cztery śmiertelne wypadki. Wczesnym rankiem rzuciła się wczoraj przy ul. Batorego l. 7 z drugiego piętra na kamienny bruk dziedzińca, 17letnia służąca Kazimiera Charlos. Szalonego kroku dopuściła się w stanie rozdrażnienia. Nieprzytomną odwieziono do szpitala, a wstrząśnienia, jakich się nabawiła, nie wróżą jej długiego żywota.

Popołudniu około godz. 3 na ul. Ossolińskich upadł pod własny wóz nieznanego na razie nazwiska woźnica. Wóz przejechał przez niego tak nieszczęśliwie, że zgniótł mu wnętrzności. W stanie nie budzącym nadziei odstawiono go do szpitala.

Dalsze dwa wypadki zakończyły się natychmiastową śmiercią, a przebieg ich był następujący:

Przy ul. Friedrichów kończą budowę dwupiętrowego domu, na którego szczycie zajęci są cieśle, zaciąganiem belek na powałę. Jeden z cieśli, Jan Suchorab, skracał belki, a odpadki składał na boku. Pracująca przy tej budowie Maryanna Szuwartowa, żona robotnika kolei elektrycznej, podeszła pod mur budowy i prosiła Suchoraba, aby jej rzucił parę kawałków odciętego belka. Po chwili spadł na ziemię taki kawałek, a Szuwartowa szybko podniosła go i, stojąc schylona przy murze, wkładała drzewo do fartucha.

Suchorab tymczasem trzymając w ręku drugi większy kawałek drzewa, zamierzał go rzucić Szuwartowej na to samo miejsce. Spostrzegł to robotnik budowlany Kamiński i z troskliwości o Szuwartową zawołał głośno na Suchoraba: „uważajcie, bo kobieta stoi". Słowa te usłyszał Suchorab i nie rzucił trzymanego w ręku drzewa w miejsce, gdzie Szuwartowa stała, lecz odrzucił go zdala od muru. Tymczasem Szuwartowa, nie patrząc do góry i będąc zajętą umieszczeniem podjętego już poprzednio drzewa w fartuchu, odskoczyła właśnie od muru w kierunku ulicy, a spadający kloc ugodził ją w górną część głowy. Cios spowodował pęknięcie czaszki. Biedna kobieta wyzionęła ducha na miejscu. Winę wypadku nie przypisała policya nikomu i nikogo nie aresztowano, jednakowoż podjęte były kroki sądowe.

Wieczorem o godz. 6 na ulicy Batorego zabity został Ludwik Ruff, były kolporter, inkasent towarzystwa im. św. Wincentego a Paulo. Ruff szedł chodnikiem ul. Batorego w stronę Rynku i równocześnie, gdy w tym samym kierunku pędził tramwaj elektryczny, zeszedł z chodnika na ulicę, chcąc prawdopodobnie przejść na przeciwległy chodnik pod gmachem sądu krajowego. Motorowy tramwajowy nie zauważył go, nie spostrzegł też widocznie pędzącego wozu nieszczęśliwy Ruff, który uderzony został krawędzią wozu tramwajowego w lewą część głowy i odrzucony na ulicę, padł trupem. Kto ponosi winę na razie nie zbadano. — Ruff liczył lat przeszło 50, pozostawił dwie córki, nauczycielki ludowe.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Rosmersholm".
We czwartek: „Tannhäuser" (występ Al. Bandrowskiego).
W piątek: „Rosmersholm".
W sobotę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Boccacio".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Strana" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że wśród sfer wpływowych utworzyła się grupa, która za zadanie swe wzięła przeszkodzenie rozpuszczeniu Dumy, gdyby tego domagała się rada ministrów. Grupa ta jest zdania, że z Dumą trzeba się porozumieć i że wobec tego należy zmienić gabinet zaraz, gdy wyjaśni się skład przyszłej Dumy.

Grupa ta nie wątpi, że w razie rozruchów, po ewentualnem rozpuszczeniu Dumy, będą one stłumione... lecz taki stan rzeczy i ciągłe rozpuszczanie Dumy nie może trwać bez końca; każdy zaś konflikt rządu z Dumą będzie coraz bardziej przyczyniał się do wzmożenia opozycyjnego nastroju przedstawicielstwa narodowego.

Stołypin wszakże miał powiedzieć, że Dumę niezwłocznie rozpuści, jeśli będzie taką, jaką była pierwsza. W sprawie tej „Strana" donosi, że Stołypin otrzymał wysokie wskazówki, iż wyższe koła sfer wpływowych nie chcą walki nieustannej z dążeniami postępowej części społeczeństwa rosyjskiego i że Stołypinowi pozwala się pierwszy i prawdopodobnie ostatni raz dowieść słuszności swych twierdzeń, że prawyborcy rosyjscy są mocno konserwatywni.

To też gabinet obecny i sfery zainteresowane — mówi „Strana" — gorączkowo pracują nad utworzeniem większości rządowej w Dumie, gdyż przegrana na wyborach będzie końcem karyery premiera, i zanim będzie rozstrzygnięta kwestya nowego ministeryum i jego programu, w sferach najbardziej wpływowych stoczy się zażarta walka o zakres ustępstw, które trzeba będzie wtedy dać krajowi.

(Tel. „N. Ref." z 4 grudnia).

Nowy zamach na Stołypina.

Petersburg. Policya wpadła na trop **nowego, przygotowanego na Stołypina, zamachu.** Około mieszkania Stołypina jechać miał automobil, z którego **miano cisnąć dynamitową bombę** w okna. Zamiar ten odkryto i 30 osób aresztowano.

Nowy memoryał Kokowcewa.

Petersburg. P. a. t. zaprzecza wiadomości, podanej przez pewną korespondencyę z Rosyi, zamieszczonej w pismach zagranicznych, a twierdzącej, jakoby minister skarbu Kokowcew wystosował nowe pismo do prezydenta ministrów Stołypina z przedstawieniem położenia skarbu państwa, jako trudnego i że budżet państwa wykazuje deficyt 481 milionów rb. Pet. aj. tel. jest upoważnioną do oświadczenia, że przeciwnie minister skarbu spodziewa się, iż wskutek wydanych zarządzeń budżet b. r. będzie zamknięty bez deficytu. (Patrz artykuł pod powyższym tytułem. Przyp. Redakcyi).

Ziemstwo moskiewskie.

Moskwa. Wczoraj rozpoczęły się obrady ziemstwa okręgowego. Prezydent zgłosił wniosek delegatów włościańskich, aby wysłać do cara telegram, wyrażający głębokie podziękowanie za wyrządzone włościaństwu dobrodziejstwo przez ustawy z 5 października i 9 listopada. Przytem prezydent zaznaczył, że chłopi są świadomi tego, iż nie można im darmo dać ziemi. Wywody te prezydenta wywołały wśród Delegatów, należących do partyi kadetów, a którzy tworzą połowę członków ziemstwa, wielkie rozgoryczenie. Domagaja się oni, aby proponowany przez delegatów włościańskich telegram został wysłany bez uchwały ziemstwa. Prezydent zaproponował przeciwnikom wysłania depeszy, aby opuścili salę, poczem 20 delegatów wyszło z sali, a pozostałych 20 przyjęło propozycyę jednomyślnie. Kadeci zarzucili prezydentowi, że do obrad ziemstwa wniósł kwestyę polityczną.

Kwestya agrarna w Królestwie.

Petersburg. (Tel. Ag. R.) Do zarządu głównego rolnictwa i urządzania gruntów wpłynął projekt, ułożony przez grupę ziemian polskich. Ziemianie ci twierdzą, że Bank włościański nie może samodzielnie rozstrzygać sprawy uporządkowania stosunków rolnych w Królestwie; co się zaś tyczy Towarzystwa kredytowego, to ono może przeprowadzić parcelacyę zadłużonych dóbr, przedstawiciele więc Towarzystwa tego powinni wiąć udział w omówieniu projektów rolnych, dotyczących Królestwa.

Skazanie pułkownika.

Krasnojarsk (Gub. Jenissejsk). Pet. A. tel. Sąd wojenny skazał pułkownika Kozieradzkiego na wydalenie ze służby z powodu, że w listopadzie r. 1905 wydał rozkaz oddziałowi żołnierzy, aby wkroczył do mieszkania gubernatora i jego uwięził.

Szlachta rosyjska wobec żydów.

Petersburg. Nadzwyczajny zjazd pełnomocników towarzystw szlacheckich oświadczył się przeciwko natychmiastowemu rozstrzygnięciu sprawy żydowskiej na mocy 87 artykułu ustaw zasadniczych.

Wyrok na buntowników kronsztadzkich.

Petersburg. W Kronsztadzie skończył się proces przeciw uczestnikom ostatniej rewolty wojskowej w tej twierdzy. Z 760 oskarżonych 26 skazano na ciężkie roboty od 6 do 4 lat, 617 do rot aresztanckich; 117 uwolniono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 grudnia.

Wiedeń. Jako następcę serbskiego posła w Wiedniu Wuicza wymieniają posła w Konstantynopolu Simicza.

Londyn. „N. Jork-World" donosi, że prez. Roosevelt stara się, aby zarząd funduszów wyborczych zwrócił pieniądze, które przy ostatnich wyborach zaoszczędzono a które wpłynęły za pośrednictwem Towarzystwa „Mutual". Roosevelt motywuje żądanie swe tem, że pieniądze są własnością osób asekurowanych. Zarząd funduszów wyborczych nie chce zadosyćuczynić temu żądaniu.

Koło polskie wobec Prus.

Berlin. „National Zeitung" donosi ze **Lwowa**: Zamiar Koła polskiego w Wiedniu poruszenia w delegacyi austryackiej polityki pruskiej wobec Polaków, wyszedł z Poznania. — W tych dniach bawili w Krakowie i Lwowie pp. Kościelski, Mycielski i dr Z. Dziembowski z Poznania, aby się porozumieć z kierującemi osobistościami polskiemi pod zaborem austryackim i wpłynąć na nich, tak na członków austryackiej Izby posłów, jak i Izby panów, aby w delegacyach wystąpili przeciw państwu niemieckiemu i jego polityce wobec Polaków.

Przedłożenie o kolejach.

Wiedeń. Na najbliższem posiedzeniu Izby posłów przedstawione zostanie przedłozenie rządowe o kolejach lokalnych. Przedłożenie obejmuje 17 kolei lokalnych. Koszt wyniesie 80 milionów koron; połowę złoży państwo, drugą połowę kraj i interesowani.

Z Izby panów.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej w Izbie panów zwołaną została na 10 b. m.

Sprawa następstwa po arcybiskupie Stablewskim.

Lipsk. „Leipziger N. Nachrichten" ogłasza informacyę, że Maksymilian Saski żadną miarą nie ubiega się o godność arcybiskupią po ś. p. Stablewskim. Już z tego względu tego nie uczyni, bo nie włada językiem polskim, a to jest kardynalny warunek dla kandydata, mającego zasiąść na tronie arcybiskupim gnieźnieńsko-poznańskim. Zresztą i król saski nie chce się na to zgodzić, aby jego brat został arcybiskupem poznańskim.

Inwentaryzacya.

Paryż. Prefekt departamentu Finistere, jeden komisarz policyi i 50 żandarmów oraz jeden lekarz wojskowy przybyli do Roscoff, aby udać się na wyspę Batz dla dokonania spisu inwentarza kościelnego.

Przesilenie w Hiszpanii.

Waszyngton. Kongres zebrał się wczoraj na końcową sesyę.

Madryt. Liberalni senatorowie, którzy 1 grudnia postawili porządek dzienny, domagający się, aby senat wyraził zadowolenie z powodu oświadczenia Lobesa Dominguesa, odmówili żądaniu cofnięcia tego wniosku. Z tego powodu prezydent senatu, Montero Rios, podał się do dymisyi. Prezydent ministrów, Mores, zawiadomił o tej dymisyi i oświadczył, że rząd ze swej strony wręczy królowi swą dymisyę. Posiedzenie zamknięto wśród wielkiego poruszenia. Mores wczoraj po południu udał się do pałacu króla.

Madryt. Król powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu Vega de Ornio. Ornio przyjął tę misyę.

Madryt. Przeciw biskupowi Madrytu urządzono demonstracyę. Biskup został lekko zraniony kamieniem.

Madryt. Antyklerykalne demonstracye powzórzyły się o 11 w nocy na ul. Alcada. Policya użyła broni, przyczem wiele osób zostało poranionych. Podczas demonstracyi przeciw biskupowi zraniony został generalny wikary, a nie sam biskup.

Wybuch w kopalni.

Monaster. Podczas wiercenia w kopalni węgla nagle wybuchł słup ognia! 9 osób straciło życie lub odniosło ciężkie rany.

Wypadek w cyrku.

Berlin. W cyrku Buscha przyszło wczoraj znowu do strasznej sceny. Pogromca lwów Peters, na którego przed kilku tygodniami lwy w klatce napadły i ciężko go poraniły w lewe ramię, zjawił się wczoraj na przedstawieniu i wszedł do klatki. Natychmiast rzucił się na niego lew i pociągnął za sobą inne zwierzęta. Tylko z powodu nadzwyczajnej przytomności umysłu służby, Peters zdołał uciec z klatki. — Wśród publiczności w pierwszej chwili powstała panika, później zawzięcie oklaskiwano Petersa.

„Prorok" oszalał!

Londyn. Telegram z Chicago donosi, że znany „prorok" Elijas, dr Dowie, założyciel Sion-City, oszalał. Przed kilku dniami podczas kazania, które wygłaszał, doznał napadu szału. Stan jego jest beznadziejny.

Niemieckie skandale kolonialne.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 4 grudnia.)

Berlin. W parlamencie niemieckim podczas rozpraw nad budżetem kolonialnym, trwających już piąty dzień, poseł Roeren, należący do stronnictwa centrum, wystąpił z nadzwyczajną gwałtownością przeciwko rządowi. Roeren poruszył znowu sprawę okrucieństw, których Niemcy dopuszczają się na krajowcach w Afryce, przyczem odsłonił protekcyjny system rządowy, który wychodzi na krzywdę uczciwych urzędników. Urzędnik Wistuba, który zyskał sobie w Afryce zaufanie krajowców, został zasuspendowany. Urząd kolonialny w Berlinie zawsze występował przeciwko tym urzędnikom, którzy jego uwagę zwracali na nadużycia w koloniach. Niemieccy urzędnicy w koloniach afrykańskich, zamiast być opiekunami ludności, są jej katami, uważając tubylców za przedmiot swoich niskich namiętności.

Czarni żołnierze zmuszani są do bicia tubylców, przywiązanych do pala. Gdy pręt w powietrzu nie gwiżdże, raz musi być powtórzony. Murzyni bądź umierają pod kijami, bądź stają się kalekami na całe życie. Kary te dyktują urzędnicy bez sądu, a przysługuje im prawo dwukrotnego dyktowania 25 uderzeń.

Naczelnik powiatu Schmidt kazał wychłostać 40 naczelników murzyńskich za to, że nie ogrodzili należycie miasta. Pod uderzeniami odlatywały kawałki z ciała katowanych. Gdy w r. 1903 sędzia, br. Rottberg maszerował z oddziałem czarnych żołnierzy przez kolonię Togo, kazał karać chłostą żołnierzy, którzy nie mogli maszerować. Gdy pewien Murzyn, dźwigający pakunki, uciekł i został schwytany — Rottberg powalił go na ziemię, bił pięściami po twarzy i tratował obcasami, a potem jeszcze kazał mu dać 25 batów.

Osławiony Schmidt, objąwszy urząd, ogłosił, że w nocy wszystkie czarne dziewczęta muszą przychodzić do stacyi, ażeby tańczyć, w przeciwnym razie matki ich mają płacić karę po 20 marek. Schmidt swoją czarną metresę obwołał królową i nadał jej prawo rozsądzania wszystkich sporów. Pięć nieletnich dziewcząt nadużywał w ohydny sposób. Wszystkie te zbrodnie uchodziły bezkarnie.

Berlin. Rewelacye Roerena i jego wystąpienie przeciwko rządowi będą mieć doniosły wpływ na przyszłe stosunki w parlamencie. Rząd zerwał zupełnie z centrum, które dotąd było głównym jego filarem i teraz Buelow albo będzie musiał to zerwanie zaakceptować, albo dać dymisyę Dernburgowi.

Berlin. Dzienniki omawiają wczorajsze zajścia w parlamencie między posłem Roerenem a prezesem komisyi kolonizacyjnej Dernburgiem. „Voss. Ztg" oświadcza, że Dernburg wypowiedział wojnę najwpływowszemu w Izbie stronnictwu t. j. centrum. Wyglądało to tak, jakby rząd chciał się ostatecznie uwolnić od przewagi centrum. „Germania", organ centrum, nie wypowiedziała dotąd swego zdania. Inne dzienniki wypowiadają zdanie, że Roeren z rozpraw wczorajszych również wyszedł skompromitowanym.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu prezydent Ballestroem przywołał do porządku posła Roehrena za jego słowa, wypowiedziane wczoraj pod adresem dyrektora Dernburga. Przed przystąpieniem do porządku dziennego oświadczył przywódca centrum, że jego stronnictwo identyfikuje się z wywodami Roerena i uważa je za wyraz osobistych zapatrywań jego posła. Kanclerz Bülow oświadczył, że identyfikuje się z dyrektorem Dernburgiem i zgadza się z wszystkiem tem, co dyr. Dernburg powiedział.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa pomocy ubogiej chorej, uczącej się młodzieży żyd. szkół średnich i wyższych w Szczawnicy, odbędzie się w Krakowie dnia 5 grudnia b. r. o godz. 5 po południu w sali templowej (Podbrzezie).

Dr Jan Landau.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred.	686	75	Oblig. węg. ind.	96	20
węg. „ „	824	50	Renta majowa	99	25
Anglobanku	316	50	Austr. renta kor.	99	15
Unionbanku	571	—	Węg. renta kor.	95	90
Länderbanku	455	25	56 l. listy T. kr. z.	98	
Bankvereinu	562	—	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit	1073	—	4½% „ „ „	101	—
Gal. Banku hip.	570	—	5% „ „ „	110	50
kolei państw.	679	50	5% „ „ kr.	98	—
„ połudn.	180	—	4½% „ „ „	101	15
N. Tram. lit. A.	—	—	5% „ „ „	—	—
N. Tram. lit. B.	—	—	4% Gal. obl. propin.	99	20
kolei Elbethal.	454	50	4% Gal. poż. kr. 1898	98	10
„ Północnej	5660	—	4% Poż. m. Lwowa	96	50
„ Czerniow.	579	50	Losy tureckie	163	25
Alpiny	820	25	Marki	117	56
Rima Muranyi	576	—	Ruble	253	50
Prag. Tow. żel.	2708	—	Rosyjska pożyczka	85	10
Fabryki broni	570	—			
tureckie tytoniowe	430	—			
Gal. Tow. kop. n.	670	—			

Usposobienie. Po silnym przebiegu zamknięcie na Berlin słabsze.

Cukier słaby 21·10 do 21·20, na październik-grudzień 21·15 do 21·25. Spirytus 43·— do 43·40. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 3 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	35	80	35	80
Dwudziestofrankówki w złocie	10	10	10	18
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	97	25	98	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	50	101	50
4% „ „ „ „	75	50	98	60
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98	75	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	75	99	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97	75	98	75
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	90	—	99	—

L. 5258 5292 1 5

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy w Myślenicach rozpisuje niniejszem **licytacyę** na budowę drogi Biała-Zawoja przy Makowie długości 16 km.

Cena kosztorysowa wynosi 160.000 K Reflektujący na to przedsiębiorstwo winni wnieść oferty pisemne przy dołączeniu 5% wadyum najpóźniej do **28-go grudnia b. r.** 12 godzina w południe.

Warunki licytacyjne plany i kosztorys można przejrzeć w oddziale technicznym w godzinach urzędowych począwszy od 15-go grunnia b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej

W Myślenicach, d. 26 listopada 1906.

Klebert, sekretarz. *Stolaski,* prezes.

Technik budowlany dobry rysownik wprawny w projektowaniu, znajdzie zaraz zajęcie na 3 miesiące. Bliższa wiadomość: **A. Czunko,** św. Marka 31, codziennie 4—6 pop. 5230 3 3

Młoda wykształcona panna muzykalna, z praktyką biurową, szuka jakiejkolwiek pracy, w biurze lub jako towarzyszka, nauczycielka, lub wyręczycielka pani domu, choćby tylko za samo utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia pod **„Praca“** post. rest. **Nowy Sącz.** 5183 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski